Nr. 317. We Lwowie — Środa dnia 31 Grudnia 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści"
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie, Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** O. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahllischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Zjazdy powiatowe.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Tarnopol 29 grudnia.

Wczoraj odbył się tu zjazd powiatowy pod przewodnictwem marszałka Juliusza hr. Korytowskiego. Jako delegaci centralnego Komitetu byli obecni: wiceprezes dr. Kozłowski Włodzimierz i Maniewski. Wśród zebranych byli pp.: Jurystowski wł. dóbr., Maniewski Adam właśc. dóbr., Mączyński Leonard mieszczan, Lisowski Jan mieszczanin, Borecki kupiec, Ostrowski Wład. dzierż dóbr., Biernat mieszczanin, Bereźnicki prokurator, dr. Stanisław Glogier, Michałowski Emil, Glogier Konrad radca, Bernard Schütz, Ziemba Józef nadkom., Dniestrzański komisarz, Szeliński Bronisław radca sądu, ks. Moszyński, Niementowski, Czauderna Roman star. kom., Stroński Jan, Podlewski Leon wł. dóbr., Biskupski naczel. fil. krakow., Oleksy komis. skar., dr. Kowenicki, Ingwer dyrek. kas. oszcz., Osuchowski Czesław, Piątkowski Józef, Garapich Michał, Zarzycki Dyonizy urzędnik, Strzembosz buch. Kasy oszcz., Matkowski urzęd. fundacyi śp. Bawrowskiego, Sapiński rządca dóbr, Glazarewicz rządca dóbr, Kruszelnicki rządca dóbr, Kirchner naucz., Atlas rządca, Piotrowski nadleśniczy, Centylewicz rządca, Cebrowski czł. wydz. p. Wilczyk rządca dóbr, Chmurowicz insp. szk., radni: Wawreszkiewicz, Trant, dr. Landesberg, dr Poborecki, dr. Michalski, dr. Brudziński.

Marszałek hr. Juliusz Korytowski zagaja zgromadzenie następującą przemową: Wezwany przez komisyę wykonawczą komitetu centralnego miałem zaszczyt zaprosić panów na zgromadzenie dzisiejsze. Celem jego jest stała organizacya, nietylko podczas wyborów, lecz ciągłość jej dla podniesienia ducha narodowego i obrony najżywotniejszych spraw kraju. Koło polskie, ta najwyższa magistratura nasza, od dłuższego czasu zastanawiająca się nad tak ważną sprawą, przyszło do przekonania konieczności systematycznej organizacyi w całym kraju a wykonanie jej zleciło komitetowi centralnemu.

Akcya ta okazuje się tem konieczniejszą, ile że wiele stronnictw mieniących się narodowemi, w rzeczywistości używających hasła tego tylko dla pokrycia swych dążeń przewrotnych, socyalistycznych, siejąc waśń i rozterki, są ściśle zorganizowane; stronnictwo zaś rzeczywiście narodowe, jeno w chwilach stanowczych obudza się, i mimo wysiłków, musi pozostawać w pewnem niebezpieczeństwie. Dla wzmocnienia musimy więc stanąć wszyscy, wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego ramię do ramienia do pracy organicznej, jedynie zwycięstwo zapewniającej.

Bliższych szczegółów i objaśnień tej organizacyi udzieli nam szanowny delegat i najgorliwszy wiceprezes komitetu centralnego p. dr. Kozłowski, którego pozwalam sobie szan. zgromadzeniu przedstawić.

Dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i wyłuszczył zasady nowej organizacyi, poczem zgromadzenie uchwaliło przedstawić centralnemu komitetowi na mężów zaufania:

Hr. Juliusza Korytowskiego z Płotycz, dra Stanisława Glogiera z Tarnopola, Ignacego Podlewskiego, dra Ludwika Brudzińskiego z Mikuliniec, ks. Andrzeja Pańkiewicza z Czernichowa, Józefa Ingwera dyrektora kasy oszczędności w Tarnopolu, Józefa Derenia, Jana Zamorskiego profesora szkoły realnej, Michałowskiego Emila dyrektora seminaryum.

Przewodniczącym komitetu mężów zaufania wybrano: hr. Juliusza Korytowskiego, wiceprezesem dra Stan. Glogiera, korespondentem Jana Zamorskiego prof. szkoły realnej.

Ks. Muszyński, katecheta szkoły wydziałowej w Tarnopolu zapewnia, że duchowieństwo sprawę organizacyi narodowej najgoręcej popiera. Duchowieństwo jest bardzo ważnym czynnikiem dla sprawy narodowej. Gdy ksiądz uczy pacierza po polsku i dziecku wyjaśnia, że jego rodzimym językiem jest język polski, wszczepia w duszę dziecka pierwsze zarodki religijne i narodowe. Księży jest jednak za mało, mowca był wikarym w dyecezyi, która liczyła 7000 dusz. Położenie materyalne expozytów jest bardzo ciężkie a potrzeba poprawy ich losu leży w interesie zadań religijnych, narodowych i społecznych, które mają do spełnienia. Bóg dał człowiekowi poszczególne dary i każdemu rodzajowi ptaków inny głos, tak samo i narodom dał język, który uszanować potrzeba. Uwaga ta trafia do ludu, ale księża ruscy wmawiając w Polaków, że są Rusinami łacińskiego obrządku. Nad uświadomieniem ludu powinny obok duchowieństwa pracować także i inne stany w sposób gorliwszy, niż dotychczas. Samo duchowieństwo pracy tak trudnej nie podoła.

Po krótkiej jeszcze dyskusyi marszałek br. Korytowski zamknął zebranie, dziękując centralnemu komitetowi za inicyatywę.

Sprawy zagraniczne.

Hr. Lamsdorf we Wiedniu.

Hr. Lamsdorf przybył z Sofii do Wiednia wczoraj po godz. 7 wieczór; na dworcu przyjęła go ambasada rosyjska. O ile wiadomo, będzie minister rosyjski dziś popołudniu na osobnem posłuchaniu u cesarza, a wieczorem na obiedzie dworskim; jutro na śniadaniu u hr. Gołuchowskiego, wieczorem na obiedzie u arcyks. Franciszka Ferdynanda, poczem odjedzie. Słychać jednak, że dopiero we czwartek wieczór Wiedeń opuści, co też jest bardzo prawdopodobnem, jeżeli rzecz cała między gabinetem petersburskim a wiedeńskim nie była już z góry ułożoną i tylko pieczęci formalnej potrzeba.

Według telegramu półurzędowego „Biura koresp." z Sofii, sekretarz hr. Lamsdorfa oświadczył przedstawicielom prasy, że minister jest ogromnie zadowolony ze swojej misyi w Serbii i spodziewa się, że takież same wrażenie odniesie w Bułgaryi, a wreszcie dodał, że hr. Lamsdorf nic gotowego nie przywiózł i wszelkie postanowienia w sprawie macedońskiej zapadną dopiero we Wiedniu po rozpatrzeniu całego materyału.

Że hr. Lamsdorf jest ogromnie zadowolony ze swojej misyi w Serbii, można uwierzyć, a jeszcze bardziej zadowolony jest król. Jak bowiem rządowy dziennik belgradzki donosi, hr. Lamsdorf wystąpił w Niszu nietylko jako minister, ale przedewszystkiem jako specyalny wysłannik z życzeniami cara dla królestwa serbskich. — Draga przeto została najformalniej uznana przez dwór rosyjski, jakoż hr. Lamsdorf był u niej na osobnem posłuchaniu. Serbowie macedońscy nie robią powstań, rząd serbski dopomaga im tylko na polu szkolnictwa, co w podobnych wypadkach czynią także mocarstwa, a zresztą w sposób dyplomatyczny upomina się o ich krzywdy — zaczem też hr. Lamsdorf nie miał przyczyny wymagać czegoś od króla na polu politycznem.

Inna rzecz co do Bułgaryi. Przyjęto tam ministra rosyjskiego prawie jakby dynastę, a gdy odjeżdżał z Sofii, książę odprowadził go aż do granicy serbskiej — nie tyle podobno z wdzięczności, jak dla dalszej jeszcze rozmowy. W Sofii spodziewano się snać czegoś wcale innego, niż Lamsdorf przywiózł.

Najpierw musiano zaniechać zamierzonej na jego powitanie niemej demonstracyi Macedończyków z żałobnemi chorągwiami. Na obiad galowy umyślnie zaproszono przedstawicieli wszelkich stronnictw, ale minister carski do żadnego z nich nie przemówił i wogóle zasięgał informacyj tylko od księcia i od ministrów.

Wogóle unikał hr. Lamsdorf wszelkich mów. Przyjął wprawdzie korowód z pochodniami i wysłuchał z balkonu przemowy Macedończyka Naumowa, który gorąco dziękował carowi i narodowi rosyjskiemu za dotychczasową akcyę i i prosił o pomoc — ale hr. Lamsdorf ograniczył się do kilku słów podziękowania. Odpowiedź ta wywołała między Macedończykami niesłychane rozczarowanie. Karasowiści nie brali udziału w tej owacyi i teraz tem bardziej ją potępiają. Według biura koresp. hr. Lamsdorf oświadczył, że niepokoje w Macedonii i napady band bułgarskich paraliżują wszelką akcyę Rosyi i Austryi.

Źródła berlińskie z Sofii 28 bm. donoszą:

„Hr. Lamsdorf konferował d 27 bm. kilka godzin z księciem i ministrem prezydentem Danewem i miał obom powiedzieć rzeczy nie bardzo miłe".

Koła rządowe są okropnie rozczarowane, i jak słychać, kierownicy polityki bułgarskiej i przewódzcy macedońscy są zdecydowani oświadczyć hr. Lamsdorfowi krótko i węzłowato, że tylko stałe, zagwarantowane i przeprowadzone reformy mogą być rękojmią utrzymania pokoju w Macedonii. Gołe rady a wcale pogróżki rosyjskie przyjmie wewnętrzna organizacya rewolucyjna z całą obojętnością; nie zmieni ona w niczem swoich postanowień i na wiosnę powstanie wybuchnie bez pomocy Rosyi.

Tego zapewne ministrowi rosyjskiemu nie powiedziano. Widocznie zaś faktem jest, iż celem podróży hr. Lamsdorfa do Sofii było przestrzeganie wpływowych kół bułgarskich przed popieraniem powstania macedońskiego. W tym też duchu wyraża się stale prasa rosyjska.

Tymczasem usiłuje Porta papką i batem zaprowadzić jakiś ład w Macedonii, całej żandarmeryi tamtejszej wraz z oficerami wypłacono zaległy żołd, a Hilmi basza kazał natychmiast wytoczyć śledztwo karne wielu urzędnikom w Macedonii za malwersacye.

SEJM.

18 posiedzenie 1 sesyi VIII perj. sejm.

Lwów 30 grudnia.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu zaraz na wstępie podczas odczytywania wpływów wystąpił słynny już ks. Bohaczewski z popisem, jakim już podczas sesyi w lecie raz się zaprodukował; spisał mianowicie p. Korol kilkuarkuszową interpelacyę w sprawie wyboru hr. Starzeńskiego posłem do Rady państwa z kuryi wiejskiej Stryj-Drohobycz-Żydaczów a interpelacyę tę ks. Bohaczewski jako sekretarz Izby, odczytywał głosem cichym, urywanym, z długimi przystankami przeszło pół godziny. Po odczytaniu reszty wpływów przystąpiono do porządku dziennego.

Przedłożenie rządowe z projektem ustawy krajowej o uwolnienie budynków ze zdrowemi i t a n i e m i m i e s z k a n i a m i d l a r o b o t n i k ó w od dodatków do podatku domowo-klasowego, domowo czynszowego i 5 proc. podatku od dochodów z domów czasowo uwolnionych od podatku — odesłała Izba na wniosek p. Leo do komisyi podatkowej z tem, aby na następnem posiedzeniu przedłożyła sprawozdanie.

P r o w i z o r y u m b u d ż e t o w e.

Komisya budżetowa (referent Stanisław hr. Badeni) przedłożyła sprawozdanie z przedłożenia Wydziału krajowego o prowizoryum budżetowem na pierwszy kwartał 1903 z wnioskiem uchwalenia żądanego prowizoryum, t. z. upoważnienie Wydziału krajowego do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1903 na podstawie budżetu z r. 1902.

P. Korol wystąpił ze śmiałem twierdzeniem, że „polska partya" wzięła sobie za zadanie politycznego i materyalnego zniszczenia „ruskiego narodu" i dlatego naród ruski przeciw takiej polityce wszelkiemi sposobami bronić się musi. Zakłada jednak protest przeciw twierdzeniom polskich gazet, jakoby klub ruski uchwalił prowadzić obstrukcyę a jeżeli tu teraz głos zabiera, to czyni dlatego, aby wystąpić przeciw budżetowi, który ekonomicznie i politycznie krzywdzi naród ruski. Rusini stracili już nadzieję w rządy większości polskiej: oni chcieliby żyć w zgodzie z bratnim narodem polskim, ale do tej zgody Polacy nie dopuszczają (?!). Oto „partya polska" rozwinęła znów ogromną agitacyę na Rusi (organizacya centralnego komitetu) a ta agitacya otworzyła oczy Rusinom, czego od Polaków spodziewać się mogą.

Następnie mówił p. Korol o ostatnich strajkach rolnych. Zdaniem jego strajki miały przedewszystkiem podkład ekonomiczny, a jako takie znajdują one uzasadnienie nawet w nauce. Zarobki płacone na Rusi robotnikowi polnemu są ogromnie niskie, nie wystarczające na wyżywienie; być może, że robotnik ruski nie jest więcej wart, że praca jego jest zbyt mało wydatna, być może, że ziemia na Rusi nie daje większego dochodu, aby można było lepiej płacić robotnika, ale jeżeli tak jest, to winnymi takich stosunków, tego upadku chłopa ruskiego i upadku rolnictwa są tylko Polacy, którzy przez wieki kraj ten mieli pod swymi rządami. Lecz, przyznał dalej p. Korol, strajki owe miały także podkład p o l i t y c z n y. Jednakże i tu znowu winni są tylko Polacy! Chłop ruski traktowany jest przez właściciela dóbr, przez każdego urzędnika jako człowiek niższego rzędu, ustawy są z krzywdą chłopską łamane, przy wyborach gwałci się wyborców, fałszuje się wyniki wyborów, nawet w szkole praktykuje się polityka i przerabia się dzieci ruskie na polskich patryotów. To wszystko wywołać musiało rozgoryczenie wśród ludu ruskiego, które go wreszcie pchnęło do strajków rolnych. Nie chce on wydawać o tych strajkach swego sądu; stwierdza tylko fakt, że one były i ż e s i ę p o n o w i ą, a „panowie, jeżeli chcecie je powstrzymać, to musicie usunąć powody, które je wywołały." Ale tych przyczyn nie usunie dokonująca się organizacya polska w powiatach wschodnich, skupianie sił polskich. Nie skupiać siły polskie, ale wytępić nadużycia trzeba i dać Rusinom na Rusi te same prawa, o jakie Polacy dobijają się na zachodnich swoich kresach. Tymczasem Polacy zamiast dążyć do zgody, jeszcze sieją waśnie, a kto sieje wiatr, burzę zbiera. Protestuje więc przeciw polskiej na Rusi organizacyi, która jest przeciwna konstytucyi austryackiej, nie dozwalającej organizowania jednej narodowości dla zniszczenia drugiej. Poseł Kozłowski, który nawet złożył swój mandat do rady państwa, aby oddać się cały tej organizacyi, objeżdża wszystkie powiaty, aby organizować polskie siły; przeciw temu nic mowca mieć nie może. Ale na zgromadzenia przez niego urządzane przybywają pp. starostowie, inspektorowie, komisarze, profesorowie, a więc urzędnicy cesarscy i stają się przez to „agentami polskiego centralnego komitetu", i dlatego zwraca się do p. namiestnika, jak może pozwalać urzędnikom brania udziału w politycznej polskiej organizacyi, skierowanej przeciw Rusinom? Wymienia dalej po nazwisku tych urzędników, którzy na zgromadzeniach byli obecni i domaga się wydania urzędnikom zakaz uczestnictwa w politycznych agitacyach.

Z zarzutu, że inspektorowie szkolni byli obecni na owych zgromadzeniach wywiódł następnie zarzut ogólny, że Rada szkolna krajowa prowadzi w szkolnictwie politykę polską, z jednej strony tamuje oświatę chłopa ruskiego, bo tylko ciemny chłop może być podatnym materyałem w ręku panującej obecnie partyi polskiej, a z drugiej strony hoduje polski szowinizm.

Dowodził wreszcie, że dokonująca się organizacya komitetu centralnego jest aktem czysto politycznym, mającym na celu — wbrew twierdzeniom *Gazety Narodowej* — wyłącznie utrzymanie dotychczasowej ilości mandatów do sejmu i rady państwa z wschodnich powiatów w ręku Polaków.

Omawiał następnie p. Korol znany okólnik p. namiestnika w sprawie objawów zawiści narodowościowej w szkołach i twierdził, że zawiść tę wywołują tylko Polacy, którzy szowinizm narodowy wszczepiają już w młodzież. Ten szowinizm — jak mówił dalej p. Korol — przenosi się wszędzie i objął już nawet polskich sędziów(!), którzy także popierają już polską agitacyę. Nawet lwowska apelacya przejęta już jest polskim szowinizmem, bawi się polityką i inaczej traktuje sędziów polskich a inaczej ruskich i tych ostatnich prześladuje się za każdą agitacyę wyborczą, podczas gdy pierwszym wszelka agitacya jest dozwoloną.

To wszystko — woła z patosem — dzieje się w kraju, który jeszcze *de nomine* nazywa się krajem monarchii austryackiej! Centralny rząd wie o tem, ale nie chce narazić sobie partyi polskiej i dlatego milczy.

(Z galeryi oklaski. Marszałek wezwał galeryę do spokoju.)

P. Korol poświęcił następnie dłuższy ustęp ostatniemu wyborowi hr. Starzeńskiego z okręgu stryjskiego, na który to temat wniósł był z początku posiedzenia kilkuarkuszową interpelacyę — i po licznych wycieczkach przeciw p. namiestnikowi, zwrócił się z zarzutami do p. marszałka, iż nie wpłynął dotąd na wydział krajowy, aby przeprowadził weryfikacyę wyborów tych wszystkich posłów sejmowych, przeciw którym wniesiono protesty.

Panująca polska partya, której wyrazem jest Centralny komitet, przypiera coraz bardziej Rusinów i wydała już teraz hasło: Nic dla Rusinów.(?) Ale Rusini nie wątpią w swoją siłę, w swoje prawa. Nie będą też prosić Polaków o łaskę. „Żalicie się panowie na hakatę pruską i żalicie sprawiedliwie; cały świat słowiański stoi po stronie Polaków i dziwi się, jak wy dzielnie opieracie się hakacie. Ale wy, którzy żalicie się na hakatę, nauczyliście się sposobów pruskich i stosujecie je wobec nas". Oto już petersb. *Kraj* wzywa Polaków, aby zmienili swą politykę wobec Rusinów. Tego samego żąda p. Korol i oświadcza raz jeszcze, że Rusini nie chcą żadnej łaski, ale domagają się równych praw, zagwarantowanych im austryacką konstytucyą.

P. Dawid A b r a h a m o w i c z zaznacza, że wywody p. Korola ograniczały się do przytoczenia poszczególnych faktów i to w jaskrawem oświetleniu, a odnosiły się przedewszystkiem do zajść wyborczych. Poseł Korol opowiadał o tych, którzy w dzień agitowali, ja mógłbym mówić o tych, którzy czynili to w nocy a należą do narodowości poprzedniego mowcy.

Dr. K o r o l: Proszę o nazwiska!

A b r a h a m o w i c z: Ja nie zwykłem nawet publicznych tajemnic imiennie w ciele prawodawczem przytaczać — pozostawiam to już innym.

Dalej D. A b r a h a m o w i c z omawiał sprawę strajków; zło, które one wywołały, dotyka nie tylko Polaków ale i naród ruski, a zła tego wyrazem jest ogólne oburzenie kraju. Mówił p. Korol, że powodom strajków był wyzysk, było niewłaściwe postępowanie Polaków. Otóż mowca powołuje się na słowa dra Koerbera, który w Radzie państwa wykazał, że powody strajku nie były natury ekonomicznej, ale agitacya polityczna. Zresztą [illegible], kiedy strajki się rozwinęły, *Diło* oświadczyło wyraźnie, że strajki mają znaczenie polityczno-narodowe, że były przygotowywane od dawna i że powtarzać się będą. Że ponowić się mogą, dowodzi także odezwa narodowców, polecająca wszystkim agitatorom i mężom zaufania podtrzymywania dalej organizacyi strajkowej. Że nie były one ekonomicznej natury, dowodzi to także, że pojawiały się one także w miejscowościach, w których stosunek między chłopem a dworem był najlepszy, w których nie było żadnych powodów do skarg na wysokość płac, oraz, że na czele jego stali najbogatsi chłopi ruscy, którzy wprawdzie wiedzieli, że na razie skutkiem strajków stracą, ale żywili nadzieję, że kiedyś sowicie się im to wynagrodzi. Strajk wprawdzie jest uznaną bronią w walce ekonomicznej, ale między strajkami, jakie się pojawiają w przemysłowych okolicach świata a galicyjskimi strajkami rolnymi jest ogromna różnica: tu podburzano cały jeden naród przeciw drugiemu, tu była tylko propaganda polityczna.

Odpowiedział następnie mowca na rozmaite zarzuty p. Korola. Nie przypomina sobie ani jednego wypadku, aby Sejm zajął nieprzyjazne stanowisko wobec Rusinów. I gdy kiedykolwiek szuka się owego antagonizmu między polską a ruską ludnością, nigdy go się nie znajduje. Poseł D. Abrahamowicz zakończył swoje przemówienie

---

23

Morderstwo na Great Porter Square Nr. 119.

(Ciąg dalszy)

Beeky otworzyła ostrożnie drzwi od kuchni i przekonała się, że zacna mrs. Preedy jeszcze śpi.

Młoda dziewczyna spojrzała na swą rękę, która pomimo że kształtna nosiła ślady ciężkiej roboty, a teraz nawet czystą nie była.

— A on przecież chciał mnie w rękę pocałować — szepnęła do siebie.

To nie bez powodu umizga się do mnie. Nie bez powodu mieszka tutaj, lecz biada ci, jeżeli powód ten dotyczy szczęścia tego, któremu serce oddałam.

Monolog ten potrwałby był dłużej, gdyby nie przebudzenie mrs. Preedy.

— Myślę, żem dłużej niż zwykle, spała dzisiaj — odezwała się, otwierając oczy.

Rozdział XXII.

W którym Beeky uczuć swych na wodzy nie trzyma i odnawla dawną znajomość.

Great Porter Square roił się od tysięcy ludzi, jak pierwszego dnia odkrycia zbrodni.

Roznosiciele gazet tak dobre interesa robili, że pragnęli, by się podobny wypadek znowu wkrótce wydarzył.

Beeky wyczekiwała z niecierpliwością wolnej chwilki, by list i gazetę przeczytać mogła.

Jeszcze mi wypalą dziurę w kieszeni, gdy je dłużej obnosić będę — mówiła do siebie.

Nad wieczorem mrs. Preedy wyszła na chwilę do swej przyjaciółki mrs. Reale, polecając Beeky, by na dom uważała.

Beeky uszczęśliwiona wydostała list z ukrycia i z wielkiem zajęciem poczęła czytać.

Moja Najdroższa!

„List Twój wzbudził we mnie największy podziw: Na wszystko, proszę Cię jednak, uważaj: nic nie czyń bez głębszego namysłu i rozwagi. Ty wiesz, że moje szczęście w Twoim ręku. Jeżeli zadania mego, (które mi miłość i obowiązek dziecka nakłada) pomimo wszystkich możliwych usiłowań spełnić nie będę mógł, to nic innego nam nie pozostaje, jak w innej części świata szukać szczęścia. Jeżeli odnajdę ojca, a ten uwolni mnie od danego słowa, wtedy będę Ci mógł wyjawić najważniejsze wypadki życia mego, o których dotąd tylko wspominałem.

Piszesz mi, że masz mi wiele ważnych wiadomości co do morderstwa na Great Porter Square udzielić i rzeczywiście jest to jedną z najważniejszych spraw, by imię moje oczyścić z haniebnego podejrzenia. Dlatego też póki policya nie odkryje winowajcy, nie zobaczysz mnie na ulicach Londynu.

Ważniejszem wydaje mi się jednak zniknięcie mego ojca; a odszukanie jego najpierwszym moim obowiązkiem.

Nie potrzebuję Ci zapewne pisać, jak wdzięczny Ci jestem za Twoje starania.

Kiedy czytam Twoje listy zdaje mi się, że słyszę Twój drogi głosik. Moje całe serce jest Twoje, tylko Twoje i co tylko miłością i wdzięcznością będę mógł Ci odpłacić, to z pewnością uczynię.

Na razie ufaj i wierz mi, jak Ci wierzę z głębi serca. Twój Fred.

Beeky czytała list ten wśród łez i uśmiechów, a ucałowawszy zimny papier serdecznie schowała do kieszeni.

Nim jednak zwróciła uwagę na dziennik, pobiegła do mrs. Bailey na górę, gdyż staruszka prosiła usłużne dziewczę, by natarła jej bok.

Beeky uradowana listem, chętnie i troskliwie spełniała tę przysługę.

Jesteś lepszą od doktora, Beeky, tysiąc razy lepszą — przemówiła staruszka. Ja także niegdyś byłam taka młoda i ładna, jak Ty Beeky.

— Jeszcze teraz to widać — odpowiedziało dziewczę.

— Naprawdę, Beeky, naprawdę?

— Z pewnością, pani jeszcze teraz dobrze wygląda; pani jest jeszcze piękną osobą.

Promień radości i próżności zaświecił w oku biednej staruszki.

— Beeky, jesteś dobrą dziewczynką, ja o tobie z pewnością nie zapomnę! Chcę właśnie niebawem napisać testament. Prawda, że nie potrzeba adwokata. Na ciebie można się spuścić?

— Z pewnością — odrzekło dziewczę. Czy czuje się pani lepiej?

Gdy wybiegła z pokoju posłyszała, jak staruszka szeptała:

— Niegdyś byłam piękną i dzisiaj to jeszcze widać, Beeky jest mądrą dziewczyną, będę o niej pamiętała, pisząc testament.

Gdy Beeky wróciła do kuchni, usłyszała, że roznosiciel gazet ofiarowuje świeży numer Księżyca. Zapytawszy, czy jest co nowego, — kupiła dwa ostatnie numery. Trudno opisać uwagę, z jaką Beeky niemal pochłaniała każdy wyraz dziennika i podniosła głowę dopiero wtedy, gdy skończyła czytać. „Romans z rzeczywistego życia". Odetchnąwszy głęboko, utkwiła wzrok w przeciwległej ścianie i zamyśliła się głęboko. Jedyna myśl, która ją przy czytaniu zajmowała, była uporczywa chęć znalezienia choć cienia, któryby ją utwierdził w podejrzeniu względem Richarda Maux, lecz naprożno!

Pomimo to, przekonania swego co do niego nie zmieniła, gdyż męczyła ją myśl, w jakim celu Richard Maux straszył ludzi i udawał duchy w domu, gdzie popełniono morderstwo?

Nazwisko zamordowanego było jej zupełnie nieznane. Nigdy nic nie słyszała ani o mrs. Holdfast, ani o Lydii Holdfast.

Na jej miejscu — myślała — ze względu na zmarłego i na siebie samą, daleko mniej bym opowiadała, lecz Lydia musi być jeszcze bardzo niedoświadczoną. Może lepiej zrozumiem, jeżeli jeszcze raz uważnie przeczytam i czytała:

„Mrs. Holdfast, Lydia Holdfast, Fryderyk Holdfast."

Imię mego narzeczonego jest także Fryderyk — szepnęła. Nazwiska swego nie powiedział mi z przyczyn, które obiecał później wyjaśnić.

I czytała dalej: „Fryderyk kształcił się w Oxford", a w myślach dodała: Mój Fryderyk był także w Oxford.

Czytała: „Między Fryderykiem a jego ojcem powstała niezgoda wskutek różnicy zdań i Fryderyk opuścił dom ojca." Mój Fryderyk — przypomniała sobie — opowiadał mi, że między nim a ojcem powstała raz poważna sprzeczka i musieli się rozłączyć, lecz przyczyn nie powiedział mi, bo był słowem związany.

I dalej czytała: „Fryderyk Holdfast udał się do Ameryki, by szukać ojca". Mój Fryderyk — dodała w myśli — w takim samym celu pojechał do Ameryki. (Ciąg dal. nast.)

uwagą, iż Polacy są przeciw tym agitatorom, którzy chcą wytworzyć sztuczną a piekielną przepaść między Polakami i Rusinami, żyjącymi na wspólnej ziemi i znoszącymi wspólne losy. Mowca ostrzega prowodyrów tej akcyi, historya uczy bowiem, że wzburzone namiętności odrzucają wówczas dotychczasowych przewodców a nowych powołują. Dla dobra więc zarówno swego, jak i Rusinów, Polacy przyjmują odporną postawę przeciw agitacyom, jak strajkowe, które nie mają cechy ekonomicznej, ale wyłącznie charakter polityczno-narodowościowy.

Z kolei p. Huryk wygłosił długą godzinną przemowę, na temat nadużyć wyborczych i krzywd Rusinów. Opowiadał mnóstwo rozmaitych wypadków, których prawdziwości skontrolować nie można, a że za wszystko, nawet za to, że jakiś egzekutor podatkowy zabrał nieprawnie kożuch lub poduszkę chłopu ruskiemu, czynił odpowiedzialną „polską partyę panującą", jak gdyby ten egzekutor tak samo nie wyciskał chłopa polskiego i mieszczanina i szlachcica. Mówił dalej o rzekomym wyzysku robotnika rolnego w Galicyi wschodniej i twierdził, że „gdyby chłopu zapłacono jak należy, to by strajków nie było".

P. Rotter opowiadał długo i szeroko, na jakie szykany i dowolności narażony jest każdy nauczyciel ze strony inspektorów i w bardzo czarnych kolorach malował postępowanie tych ostatnich, jak to oni wywierają nacisk na nauczycieli przy wyborach, jak brutalnie obchodzą się z nauczycielami, jak wymuszają na nich podarunki, jak tolerują i zachęcają do donosicielstwa itd. Opowiadał potem o usposobieniu, jakie dla jego osoby żywi *Czas* i z powodu jakiegoś artykułu tego pisma oznajmił, że jego i tak dość twarda skóra o pewien ułamek centimetra jeszcze zgrubiała i stała się nieczułą na takie ukłócia. Potem przeszedł p. Rotter do sprawy przemiany nazwy wsi Hałcnów na niemiecką nazwę Alzen, wykazując datami z rozmaitych dokumentów, że Hałcnów zawsze był Hałcnowem. Dopiero od niedawna Niemcy starają się nadać tej miejscowości nazwę germańską Alzen; rada powiatowa bialska uczyniła wszystko, aby bronić polskiej nazwy Hałcnowa, nie znajduje jednak dostatecznego poparcia u kierujących władz rządowych i autonomicznych.

Następnie, a było kwadrans na 12, zabrał głos ks. Bohaczewski i mówił do godziny kwadrans na 3 rano. Mowy tej streścić się nie da, ks. Bohaczewski mówił *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, a bardzo często mówił także od rzeczy. Najpierw mówił o strajkach rolnych i nadużyciach wyborczych, potem o serwitutach, o encyklice *Rerum novarum* i wydawało się, że z rozmysłu przewleka swoją mowę, przedłuża ją odczytywaniem dokumentów, aby Sejm znużyć i urządzić chociaż pozory obstrukcyi, któremi następnie chełpićby się mógł w obec swoich mało krytycznych wyborców. Wydaje się tak i z tego powodu, że o północy ks. Bohaczewski prosił marszałka o dozwolenie mu na przerwanie mowy i zakończenie jej na dzisiejszem posiedzeniu, prawdopodobnie w zamiarze zmarnowania dzisiejszemu posiedzeniu kilku godzin. Ale marszałek nie zezwolił na to, wytrwał na swem stanowisku i ks. Bohaczewski rad nie rad, musiał kontynuować swoje gadanie. Gdy zmęczony skończył je o pół do trzeciej, w sali było niemal pusto, posłowie już dawno odeszli, nie chcąc słuchać pustych słów ks. Bohaczewskiego.

Odczytano jeszcze

interpelacye

p. hr. Baworowskiego o budowę gmachu dla sądu pow. w Budzanowie,

p. Szweda o założenie szkoły realnej w Żywcu,

p. Krempy o wprowadzenie w życie urzędów rozjemczych w kraju,

p. Korola w sprawie wyboru hr. Starzeńskiego na posła do rady państwa z okręgu stryjskiego.

Na tem zamknął o g. pół do 3 rano hr. marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś o 10 rano.

(19 posiedzenie I sesyi VIII peryodu)

Lwów 30 grudnia.

Po odczytaniu dalszych wpływów do laski marszałkowskiej rozpoczął sejm na dzisiejszem posiedzeniu dalszy ciąg przerwanej wczoraj dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem.

Pierwszy zabrał głos namiestnik hr. Piniński i najpierw w odpowiedzi na interpelacyę ks. K. Lubomirskiego i tow. w sprawie robotników spalonej kopalni jaworzyńskiej zapewnił, że rząd losem tych robotników szczerze się zajmuje i myśli o przyniesieniu im wydatnej pomocy.

Potem odpowiadał namiestnik na wczorajsze przemówienie p. Korola. Strajki rolne, chociaż nazwa strajków nie jest tu zupełnie właściwa, były wypadkiem bardzo smutnym. P. Korol powiedział, że były one wynikiem niedostatecznego wynagradzania za nierobociznę. Tak nie jest, gdyż wybuchły one najsilniej właśnie w okolicach, gdzie wynagrodzenie robotników rolnych było stosunkowo największe. Z pewnością nie wszędzie to wynagrodzenie jest wysokie, ale nie można twierdzić, aby to było powodem wybuchu strajków. Ekonomiczne stosunki przyczyniły się jedynie do ułatwienia organizacyi tych strajków, ale wywołała je przedewszystkiem agitacya jednego stronnictwa ruskiego. Stwierdziły to same pisma ruskie. Były one skierowane przeciw Polakom. I dlatego przywódcy strajków najostrzejsze strajki starali się wywołać właśnie tam gdzie najlepsze panowały stosunki między dworem a ludnością, aby pokazać rzekomy antagonizm między obu narodowościami.

Namiestnik ma przekonanie, że przeważna ogromna większość narodu ruskiego przeciwną była strajkom i tylko uległa terroryzmowi jednej frakcyi ruskiej, którą można nazwać lewem skrzydłem ukraińskiej partyi narodowej. Ale ta frakcya wywoławszy w spółce ze socyalistami strajki, wyrządziła narodowi ruskiemu wielką krzywdę. Każdy może dążyć do poprawy swego położenia ekonomicznego, nawet na drodze strajku, byle utrzymywanego w drodze legalnej. Tymczasem organizatorowie strajku doradzali środki dalekie od legalności, a jakie to miały być środki, bez osłonek wypisane jest w znanej broszurze Budzynowskiego.

Głos ruski: Ale ta broszura została skonfiskowana.

Namiestnik: To już nie jest zasługą autora! Podobnych głosów było wiele w różnych pismach, a teraz ciągle jeszcze czytać je można w piśmie *Hajdamaki*. A jakież są rezultaty strajku? Oto najpierw ci biedacy skazani na więzienie. Ci z pewnością błogosławić nie będą p. Budzynowskiego. Gdyby strajki ograniczyły się tylko do miejscowości, w których wynagrodzenie rzeczywiście było za niskie, znalazłyby one może sympatyę w kraju, ale strajki urządzone dla zniszczenia całej narodowości musiały spotkać się z potępieniem i musiano się przeciw nim bronić. Sprowadzono więc maszyny rolnicze a lud ruski stracił przez to znaczny zarobek i tę stratę musi teraz przypisać sobie za to, że usłuchał p. Wittyka.

Niezawodną jest rzeczą, że cały ten ruch we wschodniej Galicyi jest bardzo poważny. Trzeba nad nim poważnie się zastanowić. Ponowienie się tego ruchu połączoneby było z wielkiemi niebezpieczeństwami. Jeżeli właściciel wielkiego obszaru będzie się obawiał strajków, to z góry już zapewni sobie obcych robotników a stąd dla ludności ruskiej wiejskiej wynikłyby nieobliczalne następstwa. Jeżeli w tym roku stracił już dużo ze zarobku, to w przyszłości straci go jeszcze więcej. Płaca robotnika rolnego w Galicyi wschodniej nie jest wysoka, ale wynagrodzenie w ziarnie jest bardzo wysokie i z pewnością pod tymi samymi warunkami a nawet tańszymi można dostać robotników obcych. Przestrzega więc namiestnik, aby tej reletywnej harmonii, jaka istniała dotąd między dworem a chłopem w powiatach wschodnich, nie mącono dalej i apeluje w tym względzie do obu stron.

Dążeniem zaś namiestnika będzie poprawić te smutne stosunki, jakie gdzieniegdzie w Galicyi wschodniej zachodzą.

Następnie przypominając słowa p. Korola, że Polacy wydali eksterminacyjną walkę Rusinom, zwraca namiestnik uwagę, że taka walka jest, ale nie widzi, by ona ze strony polskiej była prowadzoną. Na dowód przytacza znane postulaty Rusinów, jak ów np., aby rząd przeznaczył wiele milionów na wykupno obszarów polskich, oraz ów, że w razie wybuchu strajków nie wolno rządowi bronić bojkotowanych, nawet przed pałkami ekscedentów.

Na dalszy zarzut p. Korola, że wprowadza się szowinizm do szkół, przypomina namiestnik swój okólnik przeciw zawiści narodowościowej wśród młodzieży szkolnej. Każdy naród powinien dążyć do podniesienia się kulturnego, ale jeżeli swe narodowościowe uczucia objawia tylko tem, że innym narodowościom tylko chce szkodzić, to idzie ku barbarzyństwu.

Szczegółowe zarzuty, jakie podniósł p. Huryk, namiestnik zbada, ale na jego ogólny zarzut co do zachowania władz podczas strajku, stwierdza, że władze i wojsko spełniły swój obowiązek i gdyby, co nie daj Boże, strajki się ponowiły, rząd z taką samą ścisłością i energią wykona, co jest jego obowiązkiem.

Co do zarzutów przeciw wyborowi hr. Starzeńskiego z okręgu stryjskiego do Rady państwa, stwierdza, że namiestnik nie ma prawa, badać, czy jakiś wybór jest legalnie przeprowadzony, skoro komisya wyborcza tak orzekła; ma tylko prawo zbadać, czy wybrany ma czynne warunki wyboru. Stwierdza dalej, że zawsze wszystkie zarzuty przeciw wszystkim wyborom są skrupulatnie badane i jeźli ukaże się jakieś nadużycie, zawsze jest skarcone.

W końcu zapewnia namiestnik, że rząd zdaje sobie z tego sprawę, że przerywane i krótkie sesye sejmowe nie mogą dobrze oddziaływać na tok prac sejmowych i dlatego stara się, aby regularna sesya sejmowa odbyła się w czasie właściwym (Oklaski).

P. Rutowski po długim i pięknym oratorskim wstępie, polemizował z wywodami mowców ruskich: nie rugujmy się wzajemnie, przeszłość nas złączyła i przyszłość pomyślna tylko wtenczas nas czeka, jeżeli ją budować będziemy na tej przeszłości. Zresztą „ani wy ani my teraz panami tej ziemi; kto inny jej panem, lecz przyjdzie może czas, w którym panami my znowu zostaniemy." Ma nadzieję, że skończy się obecna „borba" narodowa i staniemy znowu do wspólnej pracy. Wierzy, że i z kół ruskich wyjdą nareszcie myśli organiczne i żywi optymistyczne nadzieje. Ale póki Rusini występują jak dotąd, to i Polacy muszą skupiać swoje siły. Dość już frazesów i sentymentów; trzeba szukać środków realnych do obrony naszej na Rusi mniejszości.

W drugiej części swej mowy mówił p. Rutowski o potrzebie pracy ekonomicznej, podniesieniu przemysłu i nawoływał do intenzywnej pracy na wszystkich polach życia publicznego dla osiągnięcia ogólnej poprawy. Ideałami żyć nie można; nowemu pokoleniu potrzeba dać lepsze realne warunki.

Na wniosek p. Struszkiewicza zamknięto teraz dyskusyę i wybrano mowców generalnych: *contra* p. Mogilnickiego, *pro* Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Charakterystycznem jest, że między mowcami, zapisanymi do głosu przeciw prowizoryum budżetowemu, znajdował się także p. Glidziuk, członek Wydziału krajowego.

P. Mogilnicki stwierdził, że rozdział między polską a ruską narodowością pogłębił się a pogłębił — jak twierdził — z powodu szowinizmu Polaków (?). Kraj nie chce politykowania, lecz chleba a tymczasem Polacy rozpolitykowują ludność. Ta polityka doprowadziła do najsmutniejszych rezultatów. Lecz zaraz dalej, wbrew swemu pierwszemu twierdzeniu, wywodził p. Mogilnicki, że strajki rolne były owocem niedomagań ekonomicznych a nie agitacyi ukraińskiej i polemizował z dowodzeniami p. namiestnika i innych mowców polskich, że strajki te były wynikiem agitacyi skrajnej frakcyi ukraińców i socyalistów. Starał się następnie w długiem przemówieniu przeprowadzić dowód, że strajki wynikły wyłącznie z powodów ekonomicznych i powtarzał znane już i na wszystkie strony wykręcone argumenty ruskie. Następnie organizacyą centralnego Komitetu nazywał „wszechpolską" agitacyą! i znowu rzucił Polakom w oczy słowo: hakata polska. Co do mowy p. namiestnika stwierdził z ubolewaniem, że zawierała ona zajadłą (?) krytykę ruskiej polityki strajkowej; twierdził też, że p. namiestnik czerpiąc informacye z raportów władz rządowych, otrzymuje informacye nie zasługujące na zaufanie. Wypierał się następnie programu uchwalonego na zjeździe radykałów ruskich, z którego dwa ustępy przytoczył namiestnik w swojem przemówieniu.

Hr. W. Dzieduszycki wyraził przedewszystkiem ubolewanie, że prawa sejmu są tak lekceważone ze szkodą sejmu i kraju. Musi to stwierdzić, że kraj żąda i pragnie, aby reprezentacyi jego dano możność pracy, możność naprawienia smutnych stosunków. Wyraża życzenie, aby zasady i pojęcia władzy i prawa, powagi i wolności, odzyskały swoje znaczenie w całem państwie i aby na tych zasadach oparł się cały ustrój społeczny. Jeżeli prawo zostaje zgwałcone, ustawy podeptane a wolność zastąpiły samowola i terroryzm, to nic dziwnego, że za przykładem centralnego parlamentu poszły radykalne żywioły. Więc choć ubolewać należy, nie można się dziwić, że znalazły się partye, stawiające ponad wszystko swe zachcianki, nie można się dziwić, że się znalazła młodzież, która w miejsce pracy i nauki chwyciła się zgubnej agitacyi, — ale dziwić się należy, że w tej Izbie są posłowie, reprezentanci narodu, którzy tego nie widzą i nie wiedzą.

I zerwała się burza z pożogą pod hasłem nienawiści i zawiści, a lud szedł za agitatorami na swoją zgubę i nieszczęście. Czytajcie panowie owe pogróżki wprost zbrodnicze, które były w pismach ruskich. Do czego tam zachęcano! A gdy młodzież gubiła kraj, starsi milczeli i tem młodzież rozzuchwalili. Kto mówi o encyklice „*Rerum novarum*", ten powinien ją rozumieć. Zachęcano do strajku najgorszemi środkami i podbudzano do gwałtów. Nie był to strajk ekonomiczny, bo nie mówiono, nie rób tu, a rób tam, ale mówiono nie rób wcale. Mowcy przeciwnego obozu w wywodach swoich, powoływali się na motywy nieprawdziwe. Mówili oni także wiele o organizacyi centralnego komitetu.

Organizacya ta jest tylko ciągiem dalszym istniejącego urządzenia i jej zadaniem jest tylko praca nad podniesieniem dobrobytu i oświaty polskiego i ruskiego ludu. Nie ma ona celu agresywnego, lecz przeciwnie cel kojący, łagodzący. Jakżeż więc potępiać ludzi, którzy chcą zgody? Nie wolnoż więc organizować się tym, którzy chcą budować (oklaski), a wolno tym, którzy burzą? Może była taka intencya, powiecie, ale skrzywiono akcyę? Cóż więc takiego ten poseł Kozłowski mówił? Teraz odczytuje mowca odnośny ustęp sprawozdania z jednego ze zjazdów, zamieszczonego w *Gazecie Narodowej*, który powtarza treść zasadniczego przemówienia p. Kozłowskiego. Otóż ten zarzut Rusinów co do siania zawiści upada, bo centralny komitet łączy tylko i buduje. Jest więc teraz drugi zarzut: hakaty. Ten zarzut odeprzeć trzeba najenergiczniej, bo Polacy wiedzą, co to naród, co jego prawa, co niewola. Gdyby Rusini mieli takie prawa za kordonem, jakie tu mają, musieliby uczuć się szczęśliwymi. Mówiąc zaś tak, jak mówią, bluźnią prawdzie.

Nam chodzi przedewszystkiem o ziemię, musimy się starać także o podniesienie ekonomiczne chłopa, a który chłop, małoruski czy mazurski, lepiej na tej ziemi pracować potrafi, ten ją utrzyma. Idźcież więc panowie radykali między swoją młodzież i przestrzegajcie ją, aby agitacyą swoją nie sprowadzała stosunków, które do gorszej jeszcze nędzy sprowadzić muszą chłopa ruskiego, a w następstwie do wyzucia go z ziemi. Wyrzucacie nam zaniedbanie kraju, ale jakże można było w 40 lat odrobić wszystkie zaniedbania? Mimoto stwierdzić potrzeba ogromną poprawę i jeżeli kto najszybciej dźwiga się z nędzy, to właśnie chłopi.

Zaprzecza dalej, jakoby szkoły miały polityczne cele i stwierdza, że właśnie nauka języka polskiego prowadzoną jest niedostatecznie i że to dzieci polskie pośród większości ruskiej nie otrzymują dostatecznej nauki swego języka i zapominają polskiej mowy. Co do szkół ruskich, to pilnujcie panowie, aby one wychowywały porządnych ludzi, którym można podać rękę, a nie młodzików dla agitacyi i nienawiści (oklaski).

Mówicie o nędzy w kraju, więc pracujcie nie nad tem, aby sztucznie agitować, lecz aby wszystko normalnie rosło i przystępujcie do wspólnej z nami pracy, przedewszystkiem około podniesienia oświaty i dobrobytu. To wystarczy nam na długoletni program (Brawa).

Sprawozdawca Stanisław hr. Badeni wytyka najpierw p. Rutowskiemu, że znowu programu ekonomicznego, o którym i w lecie i teraz tak dużo mówił, nie sformułował. Pessymistą nie jest ten, który ostrzega i chce zdziałania tylko tego, co jest dojrzałem, ale ten który krytykuje wszystko i stawia jakieś nieuchwytne żądania. Mowca trzymał się zawsze tego, że „spożywał gruszki, kiedy były dojrzałe, a nie chciał zębów łamać na gruszkach zielonych".

Nawoływanie do oszczędności uchodzić może za małostkowość, ale doświadczenie hr. Badeniego i uwaga na niepowodzenia finansowe kraju stwierdzają, że ich powodem było zawsze niedostateczne przygotowanie, brak sił fachowych i brak ścisłości i rachunkowości. Tych warunków bronić on będzie zawsze i w budżetowaniu i tych zasad zawsze doradzać. Gdzie jednak będzie chodzić o rzecz konkretną a zastosowaną do środków, jakimi kraj rozporządza, tam z pewnością będzie ją popierać. Nigdy też nie można zapominać o warunkach i stosunkach naszego kraju.

W szczegóły strajku rolnego wchodzić mowca nie chce, ani nie chce dochodzić jego motywów. Genezy ich trudno dojść, bo jedni się do przyczynienia jego przyznać nie chcą, inni zaś przeciwnie radziby się doń przyznać. Stoi zresztą na stanowisku całego sejmu i jest pewnym, że Polacy pozostaną wierni swoim tradycyom.

Posłowie ruscy mówią tu zawsze o ruskim chłopie ciemnym i biednym. Otóż kto mówi o chłopie ciemnym, zapoznaje cały postęp oświaty, mnóstwo urządzeń kulturnych i dla oświaty i dlatego albo nie zna kraju, albo nie jest szczerym. Szkoły spełniają jak najlepiej swe zadanie. A my tylko jedną do szkoły mamy prośbę — nie żądanie — aby ta szkoła nienawiści nie uczyła. Ponieważ to samo żądanie mają i Rusini, więc na tem polu się zgadzamy. I gdybyśmy się bliżej przypatrzyli, to znajdziemy więcej takich punktów zgodnych.

Mimo to przyznać się musi, że w ostatnich czasach pogorszyły się bardzo stosunki między Polakami a Rusinami i to pogorszenie objawia się we wszystkich dziedzinach, od gminy począwszy aż do góry. Nie można jednak czekać, aż spadnie coś z nieba i te stosunki poprawi. A zdaje się że ta poprawa nie jest tak trudną. Rusini oświadczyli, że przyznają nam pewne prawa na Rusi, my tak samo, więc gdzież jest zasadnicza różnica. Oto po każdej stronie obawa, aby nie utracić popularności, gdy się porzuci hasła negacyi i opozycyi. Jest więc tylko trudność, kto ma zacząć? Otóż ten udowodni swoje większe moralne prawa, który choćby z poświęceniem swojej jednostki, pierwszy swą gotowość wykaże. Mowca wyraża nadzieję, że na rok przyszły zbiorą się posłowie już nie pod wrażeniem strajku, ale w usposobieniu nawzajem zgodnem. (Oklaski.)

Do sprostowania faktycznego zabrał głos p. Stapiński i wyjaśnił p. Mogilnickiemu, że on nie był delegatem Wydziału krajowego do Ameryki, lecz że tylko dostał subwencyę, aby przy sposobności swej podróży zbadał stosunki emigrantów, oraz, że cztery razy tyle wydał w podróży, ile otrzymał od Wydziału

Przystąpiono do głosowania i wszystkimi głosami przeciw ruskim uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu trzymiesięczne prowizoryum budżetowe w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Na tem odroczył marszałek posiedzenie do wieczora godz. 8.

KRONIKA.

Lwów, dnia 30. Grudnia 1902.

Kalendarzyk.

We środę 31 grudnia. Sylwestra Pap. — Gr. kat. Wonyfatya. — Kal. słow. Lassota.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·8.

We czwartek 1 stycznia Nowy Rok. — Gr. kat. Innatyja. — Kal. słow. Mieczysława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·10.

W piątek 2 stycznia. Makarego Op. — Gr. kat. Julyanny M. — Kal. słow. Strzeżysława.
Wschód słońca 7·58 zachód 4·11.

— **Ks. metropolita Szeptycki** zachorował i leży w łóżku; podobno cierpi na zapalenie nerek.

— **P. Michał Chyliński**, redaktor *Czasu*, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, bawi we Lwowie.

— **Prezesem rady nadzorczej** galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w miejsce zmarłego hr. Augusta Łosia wybrany zostanie — jak donosi *Przegląd* — najprawdopodobniej hr. Miecz. Borkowski, który od wielu lat piastuje urząd delegata Tow. kredytowego i położył wielkie zasługi dla tej instytucyi.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował starostę dr. Franciszka Rodera radcą namiestnictwa we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował auskultantami F. Dziurzyńskiego we Lwowie, Ign. Ohwojkę w Samborze, J. Misiewicza we Lwowie, E. Ogonowskiego w Kołomyi, Zbigniewa Gmurowskiego w Wiedniu, Stan. Bochenka we Lwowie, J. Kowenickiego w Brzeżanach, M. Prystasza we Lwowie, J. Gryzieckiego we Lwowie, A. Gułtę we Lwowie, E. Mokrzyckiego w Sanoku, J. Tomasika w Sanoku, G. Hlebowickiego we Lwowie, S. Kleszczyńskiego w Przemyślu, A. Jagodzińskiego we Lwowie, M. Terkia w Tarnopolu, W. Perfeckiego we Lwowie, A. Wittlina we Lwowie, J. Marszała w Przemyślu i A. Lewickiego we Lwowie.

Kronika lwowska.

= **W sądzie** powiatowym przed sędzią wyrokującym p. Donichtem odbyła się wczoraj, odroczona po raz czwarty rozprawa przeciw p. Budzynowskiemu, redaktorowi *Swobody*, który w kawiarni Sznajdra znieważył czynnie redaktora *Hałyczanina* p. Markowa, za atakowanie go w sprawach strajkowych. P. Budzynowskiego zasądzono na 14 dni aresztu. Karę tę jednak zmienił sędzia na grzywnę 280 kor.

— **Z Koła literacko-artystycznego.** Z powodu śmierci i przypadającego we środę pogrzebu ś. p. Augusta hr. Łosia, jednego z najdawniejszych członków „Koła" i wielkiego przyjaciela tej instytucyi, wieczór Sylwestrowy z tańcami zostaje odwołany. Odbędzie się tylko — jak dawniejszych lat — zebranie panów.

= **Ogień pokojowy** wybuchł wczoraj po g. 9 wieczorem w domu pod l. 8 przy ul. Lelewela w mieszkaniu kawalerskiem p. Langa, podczas nieobecności gospodarza domu. Wezwana telefonem straż pożarna zastała przedpokój w płomieniach; z niewiadomego powodu wszczęty ogień objął odrazu podłogę i sufit.

= **Ciekawe stosunki** panują obecnie w najwyższym trybunale sprawiedl. we Wiedniu. Wyrokiem lwowskiego sądu skazany został Iwan Batiaczko i Jacko Hapij na śmierć za zbrodnię morderstwa, dokonaną na siostrze Jacka, Hasce Hapij w dniu 12 września 1902. Uchwałą z 11 grudnia 1902 a więc po pełnych 3 miesiącach wyznaczył najw. tryb. termin do rozprawy kasacyjnej na 26 lutego 1903 a więc pod grozą wyroku śmierci przebywa 2 ludzi w areszcie inkwizycyjnym pięć, mówię pięć miesięcy. Czy panu kierownikowi ministerstwa sprawiedliwości, pisującemu humanitarne rozprawki do władz sądowych i prokuratorskich, nie robi się ciemno w duszy i czy nie myśli uwzględnić żądań Koła polskiego, aby powiększyć liczbę referentów przy najwyższym trybunale!

= **Zjazd Starorusinów.** Równocześnie ze zjazdem mężów zaufania partyi ukraińskiej, odbywali przez czwartek i piątek we Lwowie narady członkowie staroruskiego „Narodnego Sowjeta" (Rady narodowej). Treść obrad, jak dowiadujemy się z oficyalnego komunikatu *Hałyczanina*, była analogiczną z tem, nad czem radził komitet ukraiński. Omawiano zatem: obecną sytuacyę Rusinów w Galicyi pod względem narodowo-politycznym, cerkiewnym i ekonomicznym, dalej „akcyę partyi polskiej, kierowanej przez centralny komitet wyborczy przeciw (?!) ruskiej narodowości i ruskiej cerkwi", dalej sprawę strajków i kwestyę kolonizowania Galicyi wschodniej przez mazurów.

Po wyczerpującej dyskusyi „Narodny Sowjet" postanowił: 1. wzmocnić organizacyę partyi staroruskiej przez zwoływanie poufnych zebrań i wieców powiatowych w poszczególnych powiatach, oraz przez wysyłanie na te wiece delegatów ze Lwowa, 2. zwołać na 2 lutego 1903 wiec „wszechnarodowy".

= **Losowanie premij dla sług.** W lokalu galicyjskiej Kasy oszczędności, odbyło się dziś o godzinie 10 rano losowanie premij dla sług z fundacyi im. Felicyana Korab Laskowskiego. Jedna służąca otrzymała premię 50 kor., 5 po 40 kor. i 6 po 30 koron.

Kronika krajowa.

Z Nowego Sącza donoszą: Aresztowano tu kotlarza kolejowego Szula, pod zarzutem fałszerstwa monet pięciokoronowych, jednokoronowych i niklowych. Specyalnie odlewał Szul pięciokoronówki ze stemplem węgierskim, wyrabiał je zaś tak zgrabnie, że były prawie nie do odróżnienia od prawdziwych. W mieszkaniu fałszerza znaleziono formalną fabrykę monet, zaopatrzoną w doskonałe przyrządy. Dodać należy, że fałszywe pięciokoronówki kursowały gęsto w Nowym i Starym Sączu już od ośmiu miesięcy.

W Bochni dnia 5 stycznia o 4 pop. odbędzie się walne zgromadzenie tow. bursy gimnazyalnej. W bursie tej znajduje pomieszczenie 48 wychowańców.

Kronika ogólna.

§ **Afera Mascagniego.** Z Londynu donoszą: Wreszcie zakończą się kłopoty Mascagniego. Ostatni raz został aresztowany z powodu skargi o sprzeniewierzenie 5000 dolarów. Był wówczas chory i leżał w łóżku, wskutek czego w sobotę przed jego drzwiami w hotelu w Chicago ustawiono policyanta, który go miał strzedz. Policyanta cofnięto dopiero wówczas, gdy obywatele chicagoscy złożyli za niego przyrzeczenie, iż pojawi się na rozprawie przed sądem policyjnym. Oskarżenie wniósł jego teraźniejszy impresario, ponieważ Mascagni pieniędzy, które uzyskał podczas swej ostatniej tournée koncertowej, użył na wysłanie członków swej orkiestry do ojczyzny, a nie dał ich impresaryowi. Jest pewnem, iż na dzisiejszej rozprawie Mascagni będzie uwolniony.

§ **Humbertowie.** Członkowie rodziny Humbertów będą dziś popołudniu przez sąd paryski przesłuchani, następnie odfotografowani i zmierzeni. Matka Ferdynanda Humberta otrzymała pozwolenie odwiedzenia krewnych w więzieniu i wzięcia do siebie wnuczki Ewy, którą uwolniono.

§ **Zatwierdzenie wyroku śmierci.** Najwyższy trybunał w Wiedniu pod przewodnictwem radcy dworu Pitry'ego zatwierdził wczoraj wyrok śmierci wydany na niejakiego Klina, który nakłonił kochankę swą, zamężną Kormanową do zabicia swego męża, aby ją potem zaślubić. Za poradą wuja swego Ustianowskiego upiła ona swego męża i udusiła w szopie. Podczas pierwszej rozprawy sąd obwinionych uwolnił na podstawie orzeczenia lekarskiego, iż zabity mógł umrzeć śmiercią naturalną, wskutek opilstwa. Natychmiast po śmierci męża zgłosiła się Kormanowa u księdza, aby ją poślubił z jej kochankiem, ksiądz jednak ślub dał dopiero po 6 miesiącach. W jakiś czas jednak potem poczęła żandarmerya poszukiwania w tej sprawie i wpadła na trop morderstwa. Na podstawie przyznania się oskarżonych skazał sąd Klina na śmierć, żonę jego na 15 lat a wuja na 13 lat. Ci ostatni wyrok przyjęli. Wczoraj zaś najwyższy trybunał zatwierdził wyrok śmierci.

§ **Sprawca zamachu na katedrę** św. Piotra w Genewie został aresztowany. Jest nim niejaki Machett, człowiek umysłowo chory. Przyznał się do czynu, wspólników nie miał.

§ **Parlamentaryzm polski.** Ostatni numer *Prawdy* zawiera świetny feljeton Aleksandra Świętochowskiego pt. „Zestawienia historyczne". Jest to artykuł godny przetłómaczenia na wszystkie języki europejskie i ogłoszenia w prasie zagranicznej. Jakkolwiek zajmuje tylko trzy szpalty, ale zmieściło się w nim tyle prawdy głęboko w umyśle przetrawionej, a sercem myśliciela odczutej, tyle przekonywającej argumentacyi, że w publicystyce naszej ostatniej doby nie wiele równych moglibyśmy wskazać.

Autor zestawia parlamentaryzm dzisiejszy z dawniejszym polskim i mówi:

„Dawne sejmy i sejmiki polskie weszły w ogólną pogardę i ogólne przysłowie, które dotąd my sami powtarzamy z szubienicznym humorem. A jeżeli między badaczami przeszłości znalazł się o tyle sprawiedliwy, bezstronny, czy też miłosierny, że chciał złagodzić ten potępiający wyrok, jakże to czynił ostrożnie i lękliwie! Bo od tego uprawomocnionego wyroku nie było apelacyi ani do rozumu, ani do uczucia. Wykonywując go ściśle, wyciągaliśmy co pewien czas naszych przodków z trumien i sprawialiśmy im bezlitosną chłostę.

„I oto od lat kilku nasza surowość zmiękła, a ręka, podniesiona do uderzeń, stężała. Zaczęliśmy przypatrywać się widokom parlamentaryzmu europejskiego i spostrzegliśmy ze zdumieniem, że te „ucywilizowane" narody w XX wieku nie zdobyły się na nic lepszego, a zdobyły się na wiele gorszych rzeczy, niż nasz „barbarzyński" przed 400 laty. Porównywując te obrazy tak odległych czasów i tak odmiennych kultur, zapytujemy siebie zdziwieni i rozżaleni: dlaczego myśmy tyle złorzeczeń rzucili na naszą przeszłość i dlaczego tak zniesławiliśmy naszych krewkich i nieopatrznych przodków?"

I dopiero po szczególe zestawia autor wszystkie zarzuty, robione naszemu warcholstwu sejmowemu, z dzisiejszem zachowaniem się w izbach poselskich Austryi, Niemiec, Francyi i Anglii; porównywa po kolei i na przykładach faktycznych wykazuje, o ile gorsze, o ile jaskrawsze są te objawy anarchii, znieprawienia, przewrotności i sobkowstwa społeczno-politycznego w tak zwanych ciałach prawodawczych, o ile szkodliwsze machinacye i nadużycia przy wyborach. Powołując się na zdanie Teodora Mommsena o zamachach stanu w Niemczech, powiada:

„Sejmy polskie posiadały przeciwko takim zamachom skuteczny środek w *liberum veto*. Nie jest ono wcale naszym wynalazkiem. Używały go zgromadzenia polityczne wieków średnich, tkwi również w konstytucyi angielskiej jako prawo stawiania do nieskończoności wniosków, zapobiegającego najstraszniejszej według Milla tyranii — większości nad mniejszością. Nam tylko dostał się przywilej odebrania urągań za tę „potworność" parlamentarną. Wartość środka nie mierzy się wartością jego użycia. Z nauki można zrobić narzędzie zbrodni, z cnoty — okrucieństwo, z wolności — swawolę. W istocie swojej, niezależnie od zastosowa-

nia praktycznego, *liberum veto* jest jedną z najwspanialszych zasad etyki społecznej i stanowi to wielki dla nas zaszczyt, żeśmy je wprowadzili do naszego życia publicznego. Nie zmniejsza to naszej ogólno-ludzkiej zasługi, ani znaczenia samej idei, że ona bywała nieraz nadużywaną — za to zostaliśmy ukarani—i tylko my. A czy nie są winniejsi od naszych przodków z przed 250 laty dzisiejsi użytkownicy tego oręża? Siciński, który wyzyskał *liberum veto* w 1652 r., jest przeklętym upiorem, a obstrukcyoniści z 1902 roku—nie! Poseł upicki dał zły przykład, bo w ciągu 50 lat zerwano czterdzieści kilka sejmów, trwających zaledwie po 6 tygodni, ale gdy Wszechniemcy lub Czesi targają i rozrywają od wielu lat austryacką radę państwa — to nie jest grzechem wołającym o pomstę do historyi!

Dawne sejmy polskie miały dosięgnąć szczytów awanturniczości i rozkiełznania, a jednakże uczestniczyli w nich królowie, którym posłowie uroczyście i kornie całowali rękę — nawet Stanisława Augusta! Tymczasem czy w którym z dzisiejszych parlamentów europejskich monarcha odważyłby się być obecnym podczas burzliwych obrad, zwłaszcza, gdyby posłom pozwolono przypasać karabele? Wątpię."

Warto zatem stwierdzić, że jeżeli parlamentaryzm polski rozpadł się, wynaturzył, to jednak nie był wyłączną własnością naszych przodków i nie przybrał u nas najgorszej postaci, ma na swoje usprawiedliwienie, że czynił to przed kilkuset laty, nie w świetle obecnej kultury.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Praga 30 grudnia. Na Elbie spłynęły lody, wskutek tego rzeka w wielu miejscowościach wylała i kilka mostów zerwała.

Londyn 30 grudnia. *Daily Mail* donosi z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt odniósł lekkie zranienie nad prawem okiem, podobno przy fechtowaniu się z generałem Woods.

Barcelona 30 grudnia. Wielu robotników i personal kolei północnej rozpoczął strajk. Strajkujący przeszkadzają robotnikom, którzy pracują. Zarządzono liczne aresztowania.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych „Eleuterya" we Lwowie zaprasza członków i wszystkich sprawie wstrzemięźliwości życzliwych na wspólny opłatek we własnym lokalu przy placu Strzeleckim l. 6 we środę dnia 31 grudnia 81 grudnia br. o godz. 6 wieczorem.

Wspólny opłatek „Rodziny" odbędzie się w niedzielę 4 stycznia o godz. 11 przed południ. w sali Hotelu krakowskiego na I piętrze.

„Sokół" we Lwowie urządza dla swoich członków w poniedziałek d. 5 stycznia o g. 8 wieczornicę wigilijną ze współudziałem pań.

MAŁY FEJLETON.

Telefon.

Wierzę, że telefon jest bardzo pożytecznym wynalazkiem. Ludzie pracy dziwią się nieraz, że mogli dawniej obywać się bez telefonu. Mnie zaś dziwi to, w jaki sposób mogą ludzie porządnie pracować, gdy koło nich znajduje się telelon. Za czasów Sokratesa mógł był jeszcze telefon uczynić go sławnym, lecz w żadnym razie za naszych czasów. Co do mnie, przynajmniej, to stanowczo nie znoszę telefonu.

Byłem zmuszony kiedyś przez cały miesiąc przesiadywać w biurze, które miało telefon własny i mówiono mi, że po trzech miesiącach napewno bym się do tego przyzwyczaił. Widywałem rozumnych i czcigodnych ludzi, którzy parę razy na dzień stawali u telefonu po kwadransie i nie otrzymywali nigdy odpowiedzi. Mówili oni, że z początku to doprowadzało ich do wściekłości, lecz z biegiem czasu przyzwyczaili się do tego. Tak też bywa zwykle: ludzie przyzwyczajają się do wielu rzeczy, a raczej godzą się z niemi.

Wyobraz pan sobie, że potrzebujesz zobaczyć się z kimś w interesie. Osoba ta mieszka niedaleko od pana. Potrzebujesz pan tylko włożyć palto i pójść do niej. Lecz rzuca się panu w oczy telefon, więc zostajesz pan w domu. Czyż może być większa wygoda? Masz pan tylko zadzwonić i, nie wychodząc z pokoju, możesz rozmawiać o swoim interesie. Więc zaczynasz pan dzwonić... dzwonić... i nikt panu nie odpowiada, więc wpadasz pan w gniew, tupiesz nogami, wreszcie zaczynasz pisać skargę do towarzystwa telefonów. Lecz sygnał telefoniczny przerywa panu pisanie. Lecisz pan do telefonu i krzyczysz:

— Co to znaczy, że nie mogę doczekać się odpowiedzi na mój dzwonek? Dzwoniłem dwadzieścia razy w ciągu pół godziny i nikt nie odpowiada.— (Trzeba przyznać, że „pół godziny" i „dwadzieścia razy" są to wyrażenia przesadne, dzwoniłeś pan tylko sześć razy w ciągu kwadransa, lecz chcesz pan wywrzeć bardziej silne wrażenie).— To do niczego nie podobne! — ciągniesz pan dalej, — napiszę skargę do towarzystwa. W takim razie po co mieć telefon i płacić za to, jeżeli nie jest mi on użyteczny? Cały ranek dzwoniłem, dlaczego nikt mi nie odpowiada?

Skończyłeś pan i czekasz odpowiedzi.

— Co? co pan mówisz? Nie mogę nic zrozumieć.

— Mówię, że dzwoniłem całą godzinę i że nikt mi nie odpowiada. Napiszę skargę do towarzystwa.

— Czego pan chcesz? Niech pan nie stoi tak blisko koło tuby; ja nic nie słyszę. Który numer?

— Niech dyabli wezmą pański numer! Ja się pytam, dlaczego nikt nie odpowiada na mój dzwonek?

— Ośmset... który?

Niepodobna prowadzić dłużej takiej rozmowy. Tutaj trzebaby strzelby, a nie telefonu.

Dajesz pan spokój wszelkim próbom porozumienia się i pokornie prosisz, aby złączono pana z numerem 4,567.

— 4,967?

— Nie, 4,567.

— 76 czy 67?

Lecz tutaj już się pan sam zbiłeś z tropu i zapomniałeś, o czem właściwie chciałeś mówić.

— Dlaczegoż pan milczysz? — mówi ktoś gniewnym głosem. — Straciłam z pańskiego powodu cały ranek!

Odszukujesz pan w książce swój numer, dzwonisz i czekasz.

Czy może być coś bardziej śmiesznego, niż człowiek, który stojąc na palcach przykłada ucho do aparatu i uważnie słucha, jak wszystko milczy! Z tyłu za panem drzwi się otwierają: ktoś wchodzi do pokoju, lecz pan nie śmiesz nawet obejrzeć się.

Przeklinasz pan telefon, a drzwi głośno zatrzaskują się. Ach, wszak to Henrysia przychodziła! Obiecałeś pan, że pojedziesz z nią o wpół do pierwszej na śniadanie. I że też przyszła panu do głowy o godzinie dwunastej niefortunna myśl rozmówienia się przez telefon! Wciąż pan jeszcze stoisz i czekasz, i zaczynasz pan nawet powątpiewać o tem, czy wogóle potrzebowałeś pan rozmówić się z pańskim znajomym. Lecz nagle zapytuje ktoś przez telefon, czy już załatwiłeś pan wszystko.

— Czy załatwiłem! — powtarzasz pan z goryczą — nawet wcale nie zaczynałem.

— Więc zaczynaj pan prędzej! Tracimy czas nadaremnie.

Znowu zaczyna się to samo.

— Czy jesteś pan przy telefonie? — krzyczysz pan rozdzierającym serce głosem i o radość! — słyszysz odpowiedź:

— Jestem. O co chodzi?

— Czy to pan jesteś numer 4567?

— Co?

— Czy mówię z panem Wiliamsonem?

— Jakeś pan powiedział? Z kim mówię?

— 819, Jons.

— Bons?

— Nie, Jons? Czy pan jesteś numer 4567?

— Tak jest. O co panu chodzi?

— Czy pan Wiliamson w domu?

— Kto?

— Wi-liam-son!

— Son? Co pan mówi? Ja nic nie słyszę?

Więc zbierasz pan ostatnie swoje siły, robisz pan nadludzki wysiłek, żeby zrozumiano wreszcie pańskie zapytanie i otrzymujesz taką odpowiedź:

— Cały ranek w domu...

Bierzesz pan kapelusz i lecisz do Wiliamsona.

— Czy mogę się zobaczyć z panem Wiliamsonem?

— Przepraszam, lecz nie ma go w domu — brzmi grzeczna odpowiedź.

— Przecież powiedziano mi przed chwilą przez telefon, że jest w domu.

— Mówiliśmy, że przez cały ranek nie będzie go w domu.

Powracasz pan do biura, siadasz przed aparatem i patrzysz na niego. Miałbyś pan wielką ochotę cisnąć na podłogę i rozbić na drobne kawałki.

Widok aparatu doprowadza pana do wściekłości. Lecz będziesz pan miał z tego powodu dużo nieprzyjemności. Lepiej dać mu pokój!

* * *

Nie zawsze jednak dajesz pan sam powód do nieporozumień przy telefonie.

Zdarza się nieraz, że pragniesz pan odpocząć i nakazujesz służącemu, aby nikogo nie przyjmował i nie niepokoił pana. Skończyłeś pan przed chwilą śniadanie i siedzisz z zamkniętemi oczyma. Tak panu przyjemnie spoczywać na wygodnym fotelu. I nagle rozlega się przeraźliwe dzwonienie. Wstajesz pan na równe nogi, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, co się stało — czy strzelano do pana, czy też nastąpił wybuch dynamitu? Otrząsnąwszy się z drzemoty wpadasz pan na myśl, że jeżeli nie odpowiesz, to dadzą ci pokój. O, nie. Mylisz się pan. Dzwonek nie przestanie dzwonić dopóty, dopóki pan nie zdecydujesz się nakoniec odpowiedzieć i załatwić interes. Więc godzisz się pan z losem i z irytacyą zapytujesz:

— O co chodzi! Czego pan chce?

Odpowiedzi nie ma, słychać dwa męzkie głosy, które wymyślają sobie nawzajem. Wymyślają sobie w brzydki sposób i jest to jedyna rzecz, którą można dobrze słyszeć przez telefon w Londynie.

Panu to nie sprawia wcale przyjemności czekać aż do końca tej kłótni. Panu to już dokuczyło, lecz zwróciwszy się do aparatu, słyszysz pan zapytanie:

— Czy jesteś pan przy telefonie?

— Jestem.

Upływa kwadrans.

— Czego pan chce? — zapytuje ktoś.

— Ja nic nie chcę.

— Więc w jakim celu zaczynasz pan rozmowę. Proszę dać pokój takim żartom.

To wyprowadza pana z cierpliwości. To wszystko oburza pana. Tłómaczysz pan, że słyszałeś dzwonek telefonu.

— Któż więc dzwonił? — zapytuje niewidzialna telefonistka.

— Nie wiem.

— A należałoby przecież wiedzieć — mówi panu.

Odchodzisz pan z oburzeniem od telefonu i znowu siadasz na fotelu.

Lecz po kilku minutach rozlega się znowu przeraźliwy dwonek i pan znowu lecisz jak waryat i zapytujesz:

— Czem mogę służyć? Kto mówi?

— Nie mów pan tak głośno. Nic nie słychać. Czego pan chcesz? — brzmi odpowiedź.

— Ja nic nie chcę, a czego pan chcesz odemnie? Dlaczego pan dzwonisz a następnie nic nie odpowiadasz? Proszę dać mi pokój, jeżeli można.

— Nie możemy sprzedać Honk-Kongów po 74 i pół

— A cóż mnie to obchodzi?

— Czy nie chcesz pan Zulusów?

— O czem pan mówisz? Ja nic nie rozumiem.

— Czy zgodzi się pan na Zulusy po 73 zł.

— Ja nic nie potrzebuję. Czego pan mnie zawracasz głowę?

— Hong Kongów nie możemy po 74... Ach, niech pan zaczeka chwileczkę. Czy pan jesteś przy telefonie?

— Jestem! tylko pan się zwracasz nie do tej osoby, z którą potrzebujesz się pan rozmówić.

— Możemy policzyć panu Hong-Kongi po 74½.

— Żeby pana dyabli wzięli i Hong-Kongi razem z panem. Przecież mówię, że się pan zwracasz nie do tej osoby, do której trzeba.

— Do kogo?

— Ja nie jestem tą osobą, do której się pan zwracasz.

— Więc kto pan jesteś?

— 819. Jons.

— Aha! więc pan jesteś 198?

— Nie.

— O! w takim razie przepraszam pana.

— Do widzenia.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Willy Burmester**, jeden z najsłynniejszych dziś mistrzów na skrzypcach, występuje w dzisiejszym koncercie Filharmonii. Burmester znany jest u nas z zeszłych lat z sali „domu narodnego", gdzie grał zawsze z olbrzymim sukcesem.

* **Czasopismo „Dobrobyt"** jest nietylko organem Związku gal. kas oszczędności, ale także jedynem w kraju pismem finansowo-bankowem. Oprócz części niejako urzędowej, dotyczącej kas oszczędności, zawiera gruntowne i fachowe prace w sprawach bankowych, przemysłowych, kredytowych i ekonomicznych w ogóle, sprawozdania giełdowe, kursa papierów krajowych i państwowych, gazetę losowań papierów wartościowych. Pożyteczne to, w treść obfite a tanie pismo znajdować się powinno na biurku każdego dyrektora naszych stowarzyszeń. Oto słowa, które czytamy w „Związku" (nr. 24 z 25 grudnia br.) organie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

I rzeczywiście treść nru 7, który mamy przed sobą jest nadzwyczaj obfitą. Składają się na nią następujące artykuły: O istocie zjawisk ekonomicznych przez J. Steckiego. — Projekt statutu dla kas oszczędności przez M. Gołąmba. — Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. — Przegląd finansowy. — Z praktyki sądowej. — Spółki zarobkowe i gospodarcze w W. ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. — Bibliografia. — Odpowiedź na artykuł p. t. „Uprawnienie do używania firmy: kasa oszczędności przez Narcyza Ulmera. — Ruch wkładek w związkowych kasach oszczędności za miesiąc listopad. — Wagner i Brentano o nowej taryfie celnej. — Wykaz banków z końcem listopada. — Notatki (5 stron. — Losowania.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę przedstawienie Sylwestrowe „Rok 1902" przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Sen nocy letniej" Szekspira.

W czwartek 1 stycznia popołudniu przedstawienie popularne wieczorem „Wilhelm Tell" Szyllera.

W sobotę premiera „Na strażnicy" Galasiewicza.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We środę 31 grudnia „Koncert popularny", ze współudziałem Tow. „Chóru akademickiego". Program. I. 1. Noskowski „Step". 2. Fibich „Wieczorem". 3. Liszt „Orfeusz". — II. 1. Czelański „Dzwony". 2. a) Grieg. „Taniec Anitry", b) L. Piniński „Menuet". 3. a) Moszyński „Mazur ludowy" (nowość), b) L. Szczepański „Białe róże" (nowość). c) Niewiadomski „Z łąk i pól" odśpiewa „Chór akademicki". — III. 1. Berlioz. „Taniec błędnych ogników". 2. Mayerbeer. Scena i romans z opery „Dinorah". 3. Gounod. Potpouri z opery „Faust".

We czwartek 1 stycznia „Koncert Popularny".

W sobotę 3 stycznia „Wielki koncert Filharmoniczny" ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty.

W niedzielę 4 stycznia „Koncert Popularny".

W poniedziałek 5 stycznia „Wielki koncert Symfoniczny" pod kierunkiem Ryszarda Straussa.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Z Warszawy donoszą: Prawie zdecydowana już kandydatura biskupa płockiego ks. hr. Szembeka na następcę biskupa Zwierowicza w Wilnie, zdaje się, ma mniej w chwili obecnej widoków powodzenia, podobno wskutek wahania się samego biskupa Szembeka. Natomiast w sferach urzędowych wymieniane są nazwiska ks. Jana Erdmana, profesora akademii duchownej w Petersburgu i ks. Wiktora Frąckiewicza-Radzymińskiego, proboszcza Ostrej Bramy, obecnego administratora dyecezyi wileńskiej, jako kandydatów eweutualnych na biskupstwo wileńskie.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Opawa 30 grudnia. Sejm śląski przyjął prowizoryum budżetowe i na wniosek posła Janotty rezolucyę, wzywającą rząd, aby w razie przyjęcia brukselskiej konwencyi cukrowej zaoszczędzoną wskutek zniżenia premij wywozowych sumę użył na zniesienie konsumcyjnego podatku od cukru lub aby poszczególnym krajom w stosunku do konsumcyi cukru odpowiednią sumę przydzielił. W ciągu dyskusyi złożył poseł Michejda w imieniu słowiańskich posłów programowe oświadczenie, żądając reformy ordynacyi wyborczej do sejmu i przeprowadzenia równouprawnienia językowego w urzędach i szkołach.

Grac 30 grudnia. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu. Namiestnik wyraził zadowolenie w imieniu rządu z tego, że zastępcy słoweńskiej ludności znowu w sejmie się pojawili. Imieniem słoweńskich oosłów złożył p. Jurtela oświadczenie, w którem zaznaczył, że Słoweńcy, mimo, iż stosunki się nie zmieniły, weszli do sejmu, aby jeszcze raz uczynić próbę przeprowadzenia słusznych swych ekonomicznych i kulturnych żądań. Poseł Walz z partyi niemiecko-ludowej oświadczył, że stronnictwo jego gotowe jest uwzględnić gospodarcze i kulturalne potrzeby słoweńskiej ludności, wystąpić jednak musi jak najenergiczniej przeciwko atakom na niemiecki stan posiadania.

Kilku mowców ubolewało nad koniecznością uchwalania prowizoryum budżetowego, które w końcu przyjęto.

Gorycya 30 grudnia. Sejm przyjął prowizoryum budżetowe.

Wiedeń 30 grudnia Sejm dolno-austryacki uchwalił prowizoryum budżetowe na 3 miesiące. W toku dyskusyi użalali się liczni mowcy na to, że rząd wskutek niekorzystnego położenia parlamentarnego za mało pozostawia czasu na obrady sejmu.

Praga 30 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zdawał na początku poseł Formanek sprawę z powziętej wczoraj w komisyi rezolucyi o podatku od piwa

Praga 30 grudnia. (Tel. pryw.) W sejmie rozpoczęto dziś drugie czytanie ustawy o krajowym dodatku do podatku od piwa. Schönborn wyjaśniał stanowisko konserwatystów i oświadczył, że stronnictwo pozostawiło swym członkom w głosowaniu wolną rękę.

Konferencye czesko-niemieckie.

Praga 30 grudnia. (Tel. pryw.) Czescy agraryusze wystosowali do ministra Rezeka pismo, w którem ostatecznie stanowczo oświadczają, że w konferencyach ugodowych czesko-niemieckich nie wezmą udziału.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt 30 grudnia. Węg. Biuro kor. upoważnione jest do oświadczenia, że doniesienia jakoby rząd węgierski, podczas ostatnich rokowań z rządem austryackim, wystąpił z nowemi żądaniami lub z żądaniami, z których pierwej już był zrezygnował — są nieprawdziwe.

Koerber i Szell.

Wiedeń 29 grudnia. (Tel. pryw.) Według doniesień dzienników obaj prezydenci ministrów Koerber i Szell nie wnieśli jeszcze formalnej dymisyi.

Co do tego panuje przekonanie, że cesarz dymisyi pod żadnym warunkiem nie przyjmie, ponieważ ani w Austryi ani na Węgrzech nie znalazłby się inny minister, któryby mógł rokowania skutecznie do końca doprowadzić.

Przypuszczają tedy, że cesarz i tym razem stanowczo objawi swą wolę, aby rokowania dalej trwały.

Co do stanowiska prezesów gabinetów, to pozycya Koerbera o tyle jest słabszą od pozycyi Szella, że rząd austryacki obstaje przy takiej kwestyi, która nie należy właściwie do kompleksu ustaw ugodowych, zatem nie jest nagłą. Sądzą, że Koerber wobec nacisku korony, aby kwestę tę wyłączyć, ustąpi.

Z powodu pobytu Lamsdorfa podjęcie powtórnych konferencyi dopiero za parę dni nastąpi, jakkolwiek Szell nalega, ponieważ z okazyi przyjęć noworocznych, chciałby parlamentarzystom węgierskim dać pozytywną odpowiedź.

Rada koronna trwała do pół do 1 z południa. Ministrowie popołudniu schodzą się na dalsze narady. Okoliczność tę uważają za korzystny prognostyk i sądzą, że znajdzie się sposób wyjścia.

Budapeszt 30 grudnia. (Tel. pryw.) *Pester Lloyd* donosi z Wiednia, że Szell wczoraj podał się do dymisyi i że stan kwestyi ugodowej jest krytyczny.

Dziś rano o g. 9 był Koerber na dłuższej audyencyi u cesarza; po tej audyencyi pojechał dyrektor kancelaryi gabinetowej po Szella, po czem odbyła się wspólna narada obu prezydentów ministrów pod kierunkiem cesarza. Później przyłączyli się do tej narady także ministrowie skarbu Lukacs i Boehm Bawerk.

Podróż hr. Lamsdorfa.

Wiedeń 30 grudnia. Hr. Lamsdorf był do 11 rano w hotelu, poczem wyjechał do miasta celem złożenia wizyt.

Ambasador fransuski Reverseau złożył dziś wizytę nowemu niemieckiemu ambasadorowi Wedlowi.

Wiedeń 30 grudnia. Hr. Lamsdorf odbył dziś przed południem jednogodzinną konferencyę z hr. Gołuchowskim. O trzy kwandranse na 2 pojechał do burgu. Posłuchanie u cesarza trwało trzy kwandranse.

Skandal saski.

Drezno 30 grudnia. (Tel. pryw.) Opinia publiczna powoli zwracać się zaczyna przeciw arcyks. Luizie i przechodzi w oburzenie wobec tego, że ona tak odwdzięczyła się ludności za okazywane jej przywiązanie. Pozycya jej na dworze saskim -- mówią już — była nie powodem, ale skutkiem zachowania się księżny.

Wenezuela.

Londyn 30 grudnia. *Morning Post* dowiaduje się z Waszyngtonu, że Anglia i Niemcy podały już warunki, pod którymi zgodzą się na sąd rozjemczy w Hadze. Słychać, że Niemcy żądają od Wenezueli zupełnego odszkodowania i zadośćuczynienia oraz zapłacenia 30.000 dolarów, podczas gdy Anglia zrzeka się zadosyćuczynienia w innej formie a poprzestaje na 40.000 dolarów.

Wiedeń 30 grudnia. Przybył tu serbski poseł przy dworze berlińskim Niczewicz.

Konstantynopol 30 grudnia. Podług urzędowych wiadomości aresztowano w ostatnich dniach 64 brygantów w rozmaitych okręgach europejskiej Turcyi, a nadto 170 ludzi za rozmaite wykroczenia, w tej liczbie 56 chrześcijan.

Kolonia 30 grudnia. *Köln. Ztg.* donosi z Teheranu, że ogólną uwagę w kołach handlowych zwraca budowa nowej drogi w Persyi między Fäbris a Kaswinem. Przez wybudowanie tej drogi handel angielski będzie zupełnie podkopany a górę weźmie wyłącznie handel rosyjski.

Londyn 30 grudnia. *Daily Mail* donosi, że cztery angielskie okręty wojenne odpłynęły na wody marokkańskie. *Daily Telegraph* wyraża zdanie, że ze względu na żywotne interesy Anglii na morzu Śródziemnem, nie może jej być obojętnem, gdy jakie mocarstwo zajmuje część wybrzeży marokkańskich, jako podstawę dla swych operacyj.

Rzym 30 grudnia. (Tel. pryw.) Prasa tutejsza nie zajmuje się zbytnio wypowiedzeniem traktatu handlowego ze strony Austryi i zaznacza, że wypowiedzenie to było kwestyą od dłuższego czasu spodziewaną.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 30 grudnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·— do 8·20, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·60 do 6·75, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·25, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·50 do 8·75, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 5·50 do 6·—, bobik 5·50 do 5·90, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 75·— do 125·—, szwedzka 65·— do 95·—, tymotka 25·— do 32·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 15·50 do 15·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·50 do 8·75.

Usposobienie stale dobre ceny pszenicy atoli lokalne.

Konicz w celnej jakości mniej zaofiarowany.

Wiedeń 30 grudnia Cukier (spopojnie) 21·40 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 85·80 do —·—.

Wiedeń dnia 30 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·71 do 7·72, żyto na wiosnę 6·87 do 6.88, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·42 do 6·44, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 30 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·62 do 7·63, żyto na kwiecień 6·64 do 6·65, owies na kwiecień 6·16 do 6·17, kukurudza na maj 5·72 do 5·73, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Targ na woły.

Wiedeń 30 grudnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3407 sztuk, w tem było z Galicyi 575 sztuk z Bukowiny 24.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny podniosły się o 50 h.

Niesprzedanych pozostało 20 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 81 sztuk po 56 do 65 koron, 412 po 66 do 74, 59 sztuk po 75 do 78 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74 koron, krowy podtuczone po 58 po 69 koron, bydło chude po 40 do 54 koron. Wszystko liczone za cetnar metryczny żywej wagi.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 30 grudnia (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 680·50, węg. zakładu kred. 718·—, Anglobanku 270·—, Unionbanku 532·—, Banku dla krajów koronnych 395·50, Bankverein 449·25, Bodencreditu 920 —, Gal. Banku hipot. 536·—, kolei państwowych 685·25, kolei południowej 90·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 449 —, kolei północnej 54·70, kolei czerniowieckiej 561 —, alpiny 372·— Rima Muran a 466·,— praskiego towarz. żel. 1475·—, fabryki broni 301·50, tureckie tytoniowe 334 —, oblig. węg. indemnit. —·—, renta majowa 101·30, austr. renta koronowa 100·30 węg. renta koronowa 98·—, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·30, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·55, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·40, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 98 — 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·87, losy tureckie 113·—, marki 117·05, ruble 252·50.

Berlin 30 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·00, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Geschäftszahl Nr. II. 5308/2
62

Im Namen Sr. Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht in Strafsachen in Wien als Erkenntnissgericht hat unter dem Vorsitze des k. k. Vice Präsidenten Dr. Feigl im Beisein des k. k. Landesgerichtsrathes Finger, des k. k. Landesgerichtsrathes Ritter v. Spaun, des k. k. Gerichtsadjuncten Dr. Török als Richter und des k. k. Auscultanten Lintner als Schriftführer über die Anklage der Société anonyme des Papiers Abadie in Paris durch Dr. Julius Monath als Privatklägerin vom 2. Januar 1902, G. Z. Nr. II. 5308/1, gegen Josef Elster, in Krakowice geboren und zuständig, verheiratet, Miteigenthümer der Firma Brüder Elster in Lemberg, unbescholten, wegen Vergehens gegen §. 23 Markenschutzgesetz (welcher Anklage vom k. k. Ober-Landesgerichte Wien mit Erkenntniss vom 11. März 1902, G. Z. J. 23 und 65|2|1, Folge gegeben wurde), heute nach der in Folge Verfügung vom 23 September 1902, G. Z. Nr. II 5908|I, in Anwesenheit des Vertreters Michel Abadie der Privatklägerin Société anonyme des Papiers Abadie in Paris und dessen Vertreters Dr. Julius Monath, der auf freiem Fusse befindlichen Angeklagten Joseph Elster und Alexander Elster, der Vertheidiger Dr. Tenner und Dr. Rappaport am 18 October 1902 vorgenommenen Hauptverhandlung auf Grund des vom Ankläger gestellten Antrages auf Verurtheilung des Josef und Alexander Elster im Sinne der Anklage Zuspruch einer Geldbusse vom 5000 K. und Urtheilsveröffentlichung in der „Neuen Feien Presse", der „Gazeta Narodowa" oder im „Neuen Wiener Tagblatt" oder in der „Zeit"

zu Recht erkannt:

Josef und Alexander Elster sind schuldig: sie haben dadurch, dass sie 1. nach dem 3. Dezember 1898 Verpackungen zu Cigarettenhülsen (Cartons), welche mit Nachahmungen der zu Gunsten der klägirischen Firma für Cigarettenpapier bei der Handels- und Gewerbekammer in Wien sub Nr. 10207 registrirten Marke; 2. nach dem 18. März 1901 auch Cigarettenhülsen, welche mit Nachahmungen der zu Gunsten der Privatklägerin bei der Handels- und Gewerbekammer in Wien, sub Nr. 14,011, registrirten Marke unbefugt bezeichnet waren, in ihrem Geschäftslocale in Lemberg im Juni 1901, durch ihren Agenten Oskar Agyd auch in Wien feilhielten und von Lemberg aus in Verkehr setzten, insbesondere auch im März und August 1901 an die Firma T. Stockel in Triest verkauften und lieferten und die hiezu erforderlichen Nachahmungen der angeführten Marken in ihrem Unternehmen anfertigen liessen — Waaren, die mit Marken, bezüglich welcher der Privatklägerin das ausschliessliche Gebrauserecht zusteht, versehen sind, wissentlich in Verkehr gesetzt und feilgehalten und zu diesem Zwecke wissentlich die erwähnten Nachmachungen der klägerischen Marken in ihrem Unternehmen anfertigen lassen.

Josef und Alexander Elster haben hiedurch das Vergehen nach §. 23. des Gesetzes vom 6. Januar 1890 Nr. 19 R. G. B. begangen und werden dieselben nach dieser Gesetzstelle verurtheilt zu einer Geldstrafe im Betrage von je Eintausend Kronen zu Gunsten des Armenfondes der Stadt Lemberg, eventuell im Falle der Uneinbringlichkeit zu je einhundert Tagen Arrests; auch haben dieselben nach § 389 St. P. O. die Kosten des darauf bezüglichen Theiles des Strafverfahrens und des eventuellen Strafvollzuges, und zwar Erstere in solidum, zu tragen.

Zugleich wird nach §. 27. H. Sch. H. der klägerischen Firma die Befugniss zugesprochen, die Verurtheilung der Angeklagten auf deren zur ungetheilten Hand zu tragende Kosten durch einmalige Bekanntmachung des rechtskräftigen Urtheiles ohne Gründe in der „Neuen Freien Presse" und in der „Gazeta Narodowa" binnen 14 Tagen nach ausgewiesener Rechtskraft öffentlich bekanntzumachen.

Die klägerische Firma wird mit dem Antrage auf Zuerkennung einer Geldbusse von K. 5000 auf den Civilrechtsweg gewiesen.

Wien, am 18. Oktober 1902.

Dr. Feigl m. p. Lintner m. p.

Es wird bestätigt, dass diese Entscheidung einem die Vollstreckbarkeit hemmenden Rechtszuge nicht unterliegt.

K. k. Landesgericht in Strafsachen Wien, Gerichtsabtheilung II, am 24. Dezember 1902.

(L. S.) Dr. Feigl.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 30. grudnia 1902. Br. M. Białowski z Nowosiółki, K. Frankowski z Dubna, Fr. Tomaszewski z Sambora, S. Mierzyński z Podola ros., S. Solski ze Śniatyna, K. Krzyżanowski z Kijowa, M. Węglińska z Wołynia, W. Karśnicki z Rosyi, Z. Kubelka z Aleksandrowic.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Poszukuję posady od 1 stycznia 1903, z dobremi świadectwami, do lasu lub do gospodarki za **Ekonoma**, zamiłowany w chowie bydła, i rozumie się na kulturze lasowej, liczący lat 34, żonaty, bezdzietny, żona może objąć zarząd domu czyli klucznicę. 70

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne i samegrające**. Cenniki bezpłatnie.

Miód pszczelny (patoka) prawdziwy, pod gwarancyą w 5 kg. puszkach po 6 koron **opłatnie**, wysyła za pobraniem pocztowym **J. Menczer w Mikulińcach.** 42

Odbyt, jakim cieszy się oddawna utrzymywana w moim Magazynie

Herbata
Monopol z rączką spowodował nieuczciwą konkurencyą do naśladowania używanych u mnie opakowań pod względem barwy i jakości papieru, względnie nawet do podrabiania mej marki ochronnej.

Nieuczciwe te manipulacye, mające na celu wprowadzenie w błąd Szanownej Publiczności, pociągają za sobą ten skutek, że Szanowna Publiczność nabywa w dobrej wierze zamiast mej **Herbaty**, towar mniejszej wartości. Wobec tego upraszam Szan. Publiczność na prowincyi, pragnącą nabywać

Herbatę
z mego Magazynu pochodzącą, aby dokładnie uważała na oba powyższe znamiona.

Ażeby dociec naśladowanych etykiet odemnie nie wychodzących, postarałem się o to, że wszystkie moje

Herbaty
są od 1 Lipca b. r. opakowane w papier, na którym znajduje się **wodny znak**
Monopol z Rączką.

Na okoliczność tą pozwalam sobie zwrócić szczególniejszą uwagę Szanownej Publiczności.

Celem przekonania się o istnieniu wzmiankowanego wodnego znaku, należy etykietę moją wziąć pod światło, a przez całą szerokość widoczne okażą się słowa:

Monopol i Rączka.
Herbata,
która nie jest opakowaną w papier zaopatrzony wyż wspomnianym wodnym znakiem, nie pochodzi z mojego Magazynu. W razie nabycia jej, proszę przesłać mi etykietę z herbaty, a zarazem podać łaskawie, gdzie nabytą została. 8444

Z MAGAZYNU HERBAT i WIN
Juliusza Grossego w Krakowie.

Agenci 8614
sprzedający losy, asekuracyjni, kolporterzy etc. mogą miesięcznie 300—400 kor. pewnie i trwale zarobić. Zgłoszenia pod: „Sichere Existenz" do **Ekspedycyi ogłoszeń J. Dannenberg, Wien II, Praterstrasse 33.**

„Dobrobyt"
Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Wyszedł już 7-ty numer i zawiera: O istocie zjawisk ekonomicznych, przez J. Steckiego. — Projekt statutu dla Kas Oszczędności, przez dyr. Gołąmba (dok.). — Związek stow. zarobkowych i gospodarczych. — Przegląd finansowy. — Z praktyki sądowej. — Spółki zarobkowe i gospodarcze w W. ks. Poznańskiem. — Bibliografia. — Odpowiedź na artykuł p. t. Uprawnienie do używania firmy „Kasa Oszczędności" przez Narcyza Ulmera. — Ruch wkładek w związkowych kasach oszczędn. za listopad. — Wagner i Brentano o nowej taryfie celnej. — Wykaz banków z końcem listopada. — Notatki (5 stron). — **Losowania.**

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Kopernika 7. 8445

Bilardy
rzędowe, kauczukowe, mantinele, specyalne kije, kije połyskowe, kije Resonsée, kije profesorskie, kule ze słoniowej kości Ia (dokładny bieg), kule bonzolinowe od 56—63 mm., stoliki do gry do kawiarń, mieszkań prywatnych, szachy, domina i wszelkie potrzeby bilardowe i sportowe.

V. J. NEUBAUER
fabryka bilardów i kijów
Praga, 8570
ul. Vojtieszska l. 212, II,
Telefon 2597.

Kto chce mieć
na zimę dobrą, ciepłą **kołdrę**, niech się uda z zaufaniem do specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5.** Nowość! **Kołdry na puchu**, podwójne, z obu stron do użytku, zalecane dla chorych lub osób nie znoszących ciężkich kołder po zł. 16, 18, 20 zł. Atłasowe jedwabne po 20, 25, 30 i 35 zł. 8585

ODCISKI.
Kto chce łatwo, szybko do godziny, bez bolu i niebezpieczeństwa pozbyć się ich — niech zażąda **Arbenz'a patent. przyrządu do wycinania odcisków.** Polecany przez lekarzy, a bardzo ceniony przez wszystkich, którzy go używają. Odpadają długotrwałe bolesne plastry, zakażenia, skaleczenia. Skutek natychmiastowy i pewny! **Cena koron 2·50.** Jeden nadaje się dla całej rodziny. Nabyć można w handlach nożowniczych i towarów żelaznych, aptekach, u fryzyerów etc. Engros u fabrykanta **A. Arbenz'a Lausanne** (Schweiz). 7900

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7930

W Pasażu Hausmana
LWOWSKIE
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane)
od 28 grudnia do 4 stycznia do widzenia
FILADELFIA.
Wstęp 10 centów. 8662

Znakomity **SYROP FORGET**
UŚMIERZA Kaszle, Katary, Bezsenność.
w KRAKOWIE w Aptekach: PP. WISZNIEWSKIEGO REDYKA.
We LWOWIE w Aptekach: PP. MIKOLASCHA WEWIÓRSKIEGO.

VICHY
SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CÉLESTINS
50% tańsza od rodzimej.

Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

W podróży powinno się zawsze mieć ze sobą
A. Thierry'ego BALSAM,
który chociaż tak pojedynczy, jednak w każdym wypadku użyty wewnętrznie lub zewnętrznie oddaje skutek niezawodny. Prawdziwy tylko z zieloną marką ochronną zakonnicy i z wyciśniętemi na kapsli słowami: **Allein echt.** Pocztą 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. **Aptekarz A. Thierry (Adolf) LIMITED apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie koło Rohitsch-Sauerbrunn.** 8548

Austryacki wyrób.
Kleiooscheg-Marque d'or.
Znana jako najznakomitsza marka szampańska.
8632

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony 8467
DORSCH
TRAN Z WĄTROBY
(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)
żółto-zielona flaszka k. 2.
biało-zielona „ k. 3.
Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp.**

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej.

Główny skład dla Austryi **W. MAAGER, III/3, Heumarkt 3.**

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane

„Ilustracya Polska"
w KRAKOWIE
tygodnik ilustr. pod Redakcyą L. Szczepańskiego rozpoczyna w imię Boże nowy rok wydawnictwa. Najlepsze, najobfitsze pismo dla rodzin polskich, nie liczące się z szablonem cenzury pism warszawskich, 30 ilustracyj w każdym numerze. Znakomite dwie powieści: „PRUSKI HUZAR" Artura Gruszeckiego i zabawna powieść zakopiańska „W naszej letniej stolicy". Artykuły literackie i popul. naukowe Mody ilustr. itd.

Abonament kwartalny wynosi: 3 kor. 90 hal. z przesyłką. Wydanie luksusowe na najlepszym kredowym welinie: 6 kor. 50 hal.

Prosimy żądać bezpłatnych Numerów okazowych!

Adres: **„Ilustracya Polska" w Krakowie".**

Łamigłówka konkursowa „Ilustracyi Polskiej".
Ku rozrywce PT. czytelników w wieczory zimowe, redakcya zaprowadziła nowy dział ilustrowanych łamigłówek.

Tym razem chodzi o zakład.

Mianowicie rysownik nasz twierdził, że wyrysuje sceny i przedmioty **niemożliwe**, zupełnie niezgodne z prawami natury — a nikt się na tem nie pozna, przeciwnie wszyscy będą te obrazki uważali za zupełnie naturalne. — Zakład stanął.

Rysownik nasz wyrysował ośm obrazków, bardzo śmiesznych: przedstawiających same niemożliwości i dziwolągi — i twierdzą, że czytelnicy **nie spostrzegą co w tych obrazkach jest niemożliwem.**

My twierdzimy jednak, że Szan. czytelnicy zaraz poznają się na tych dziwolągach. — Aby Szan. czytelników pobudzić do rozwiązania tej łamigłówki, wyznaczamy 24 nagród. **Pierwszą nagrodę stanowi kwota 10 koron. Trzy następne każda po 5 koron. Dwadzieścia nagród stanowią cenne książki.** — Do udziału w konkursie mają prawo wszyscy czytelnicy.

Rozwiązanie należy przesłać redakcyi listem (tytulatury zbyteczne) i **możliwie zwięźle określić**, dlaczego każdy obrazek (numerów ośm) zasługuje na nazwę dziwoląga rysowanego, niemożliwego w naturze. List winien na kopercie mieć dopisek: „Konkurs łamigłówki", a wewnątrz zawierać imię i nazwisko i dokładny adres. Nazwiska osób nadsyłających trafne rozwiązania będą wszystkie kolejno drukowane. Za **trafne** rozwiązania uważane są tylko te, które należycie rozwiązują **wszystkie ośm zagadnień.**



Termin nadsyłania upływa z dniem 15 stycznia.

Co 15 osób tworzy seryę, a co 15-ta osoba otrzyma nagrodę. O nagrodach rozstrzyga losowanie. **Los** wyznacza naprzód te serye, którym przypadną cztery nagrody pieniężne; reszta seryj otrzyma nagrody w książkach, następnie w każdej poszczególnej seryi (złożonej z 15 osób) wylosowany zostaje właściwy wygrywający.

Nazwiska wygrywających z oznaczeniem nagród będą wymienione w nr. 3 po Nowym Roku. Wysyłka nagród nastąpi pocztą. **REDAKCYA.**

Wydawnictwa „Ilustracyi Polskiej".
Najlepsze ilustrowane praktyczne polskie **kalendarze** na rok Pański 1903. Kalendarz dla **Wszystkich** po 1 kor. Kalendarz praktyczny dla **Pań** po 1 kor. Kalendarz **Maryacki** po 80 hal.

Na koszta przesyłki rekom. na prow. przesłać należy 45 h. Do nabycia wszędzie. Prosimy żądać wyraźnie kalendarzy **Ilustracyi Polskiej.**

„WAWEL"
Katedra i zamek. Po restauracyi. Tekst przez **dr. J. Żuławskiego** i **Józefa Nocandę Trepkę.** Album w wielkim formacie.

Ilustracyj przeszło 50. Kolorowe plansze **Stanisława Tondosa** i **H. Uziembły.** W spaniałej oprawie pomysłu Henryka Uziembły **8** kor. (Dla abonentów „Ilustracyi" 5 kor., z przesyłką 5 k. 70 h.)

Najpiękniejszy to podarek.

Dzieła tak ozdobnego, obrazującego naszą świetność narodową, literatura nasza nie posiada. — Do nabycia w większych księgarniach i w administracyi „Ilustracyi Polskiej".

„Ilustracya Polska" nie ogląda się ani na rosyjską ani na pruską cenzurę, — „Ilustracya Polska" jest **jedynym** ilustrowanym tygodnikiem, który wiernie obrazuje życie współczesne lit. i społ. polskie.

Abonament kwartalny:
3 kor. 90 h.

Skład główny na Lwów:
Agencya pism St. Sokołowskiego Pasaż Hausmanna.
8661

PIGUŁKI BLANCARD'A
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU
Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery**, w Syfilis organicznej, w **Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)
DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte. PARIS.**

We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha i Sp. i Wiewiórskiego. — W Krakowie w aptekach: PP. Wiśniewskiego i Redyka. 3103

Handel założony w roku 1789.
Fryderyk Schubuth i Spółka
Lwów. Rynek l. 46.

Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:			KAWY znakomite w smaku		
Congo Nr. 1	½ kilo	3 k. 30 h.	Ceylon Nr. 1	½ kilo	2 k. 24 h.
Souchong Nr. 2	„	4 k. 60 h.	„ „ 2	„	2 k. 16 h.
Souchong zbioru majowego wyborna	„	6 k. — h.	„ „ 3	„	2 k. 08 h.
Congo Kaisow, najprz.	„	8 k. — h.	„ „ 4	„	2 k. — h.
			Gwatemala	„	1 k. 50 h.
			Złota jawa	„	2 k. 16 h.
			Mokka arabska	„	2 k. 16 h.

Najlepsze **okruchy herbaciane** ½ kilo k. 3·—, 3·60, 4·60

Opakowanie nie zalicza się. 8606

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU, GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH**
w PARYŻU — 31, Ulica Sekwany.
W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO
w Lwowie w Aptekach P. P. MIKOLASCHA, WEWIORSKIEGO.

Bajecznie tanio, dotąd nie bywało
aby serwis stołowy szklanny gładki na 6 osób można było dostać za . . . zł. 1·90
Z matowym paskiem na 6 osób za . . . zł. 2·35
Serwis porcelanowy biały, gładki na 6 osób za . . . zł. 4·45
Serwis porcelanowy stołowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . . . zł. 7·50
Serwis porcelanowy do herbaty z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . . . zł. 1·60
Serwis do czarnej kawy z dek. w kwiaty na 6 osób za zł. 1·60
Serwis do kompotu szklanny na 6 osób za . . . zł. 1·35
Kieliszki do wina lub wódki po 8, 10, 12 i 14 ct.
Szklanki do wody po 4¾ ct.

Powyższe serwisy nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanem źródle dla porcelany i szkła, tj. w handlu firmy Jego Ces. Król. Mości Nadwornego dostawcy

Kazimierza Lewickiego
Lwów, ul. Trybunalska 6. 8641
Cenniki illustrowane gratis i franco.

Walne zgromadzenie
członków
Pierwszej lwowskiej spółki producentów mleka
odbędzie się dnia 16 stycznia 1903
o godzinie 4-tej popoł. w Hotelu Europejskim. 8660

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za r. 1902.
2. Zamknięcie rachunków za rok 1902.
3. Wydzierżawienie przedsiębiorstwa, ewentualnie tegoż likwidacya.

Z Rady nadzorczej I. lwowskiej Spółki producentów mleka we Lwowie.

Przewodniczący *Oskar Schnell.*

BANK MELIORACYJNY
ul. Kopernika l., I. p.
(nad apteką Mikolasza)

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.